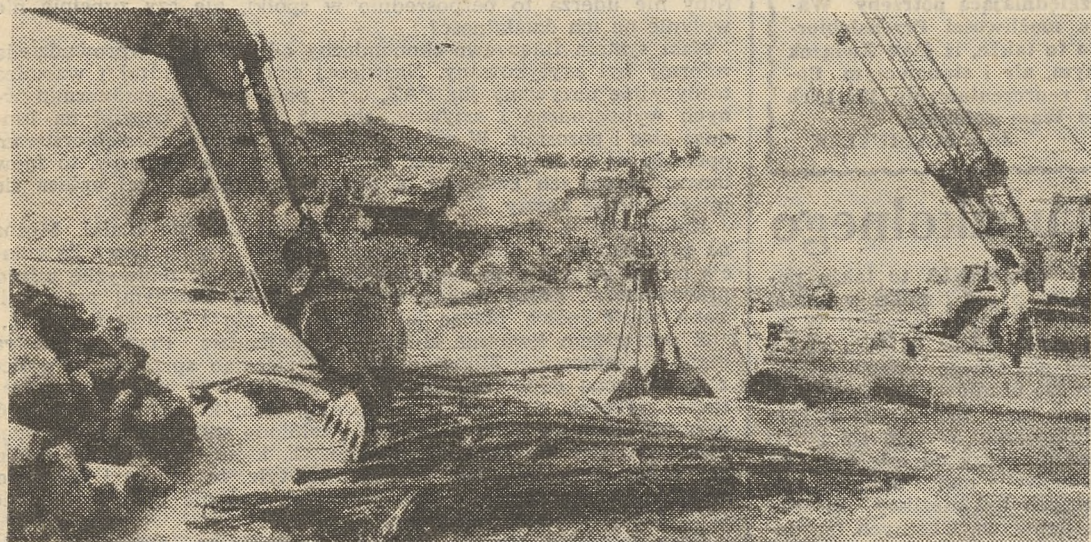




Fotoreportaż o budowie stopnia wodnego „Kościuszko” zamieszczamy na str. 4.

Spoleczne przeglądy warunków pracy

JUŻ od połowy września, z inicjatywy Zarządu Związku Zawodowego i Społecznej Inspekcji Pracy rozpoczynają się społeczne przeglądy warunków pracy, które mają dokonać analizy wykonania zadań z przeglądów wiosennych oraz stanu przestrzegania przepisów bhp. W skład komisji kontrolujących wchodzić będą: oddziałowy społeczny inspektor pracy, kierownik zakładu lub jego zastępca, reprezentant zakłogi znający zagadnienia bhp, przedstawiciel organizacji społeczno-politycznych oraz inspektor bhp. Przedmiotem kontroli w zakładach będą: realizacja zadań w zakresie postępu technicznego, stan pomieszczeń i ich wyposażenie (w tym również pomieszczeń

(Dokończenie na str. 2)

Wojewódzka kampania sprawozdawczo-wyborcza

„Motory” działania

PREŻNA i przebojowa w swych poczynaniach organizacja istnieje wtedy, gdy ma aktywnych członków. Ale musi mieć też kogoś nadającego realne kształty tym poczynaniom. Takim „motorem” w czyżyńskiej organizacji ZSMP był w ostatnim okresie Lesław Rauczyński. Nie jest dziś łatwo zainteresować pracą społeczną młodzież. W Czyżynach się udało, bo w porę tamtejszy aktyw zrozumiał, że czas pracy zza biurka na podstawie ogólnych dyrektyw minął.

Nie bez przyczyny kampanię sprawozdawczo-wyborczą zaczęto od zebrania VI koła. W I półroczu br. zajęło pierwsze miejsce we współzawodnictwie kół ZSMP w MPK. „Chwycili” zawody o tytuł najlepszego kierowcy młodzieżowego, od dziesięciu lat

współpracując z Państwowym Domem Dziecka nr 8 z Nowej Huty. Ich kontakty z PDD nie ograniczają się tylko do fundowania książeczek mieszkaniowych dla wychowanków. Pomagają tej placówce w codziennym rozwiązywaniu kłopotów. Wylizać sukcesy można by długo. Nie w tym jednak rzecz. Najważniejsze, że do trudnego okresu w ostatnich latach potrafili się przystosować. Ze słusznym postępowaniem świadczyły też wybory. Ponownie przewodniczącym koła został Adam Bujak. Tę funkcję pełnił już przez ostatni rok minionej kadencji. Mimo że jest młody, zdobył zaufanie kolegów. Być może jest to klucz do rozwiązywania problemów.

W zebraniu obok władz administracyjnych i politycznych Przedsiębiorstwa, wzięli udział członkowie Biura Wykonawczego ZW ZSMP z Wojciechem Koconiem na czele i wiceprzewodniczącym ZD ZSMP — Markiem Wnękiem.

F. SERWIN

Realizujemy Uchwałę VIII Plenum KC PZPR

28 SIERPNIA po dwudniowych obradach zakończyło się w Warszawie VIII plenarne posiedzenie KC PZPR poświęcone ocenie sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej kraju oraz aktualnym zadaniom partii. W Uchwale VIII Plenum potwierdziło chęć kontynuowania polityki socjalistycznej odnowy, reformowania gospodarki, demokratyzacji i porozumienia. Najważniejszym osiągnięciem Plenum jest oferta przedstawiona przez Wojciecha Jaruzelskiego: „Dotychczasowe koalicyjne formy sprawowania władzy można uzupełnić o nurty, stowarzyszenia i pojedyncze osoby gotowe do współdziałania na gruncie porządku konstytucyjnego. Ich zakres jest sprawą otwartą. Jedną jest tylko nieprzekraczalna rubież: socjalistyczny charakter i rozwój naszego kraju”.

Przestano wreszcie traktować opozycję jako temat tabu. Usłyszeliśmy, że opozycja istnieje i jest rezultatem działania procesu historycznego.

Ogólny projekt pluralistycznej koalicji wiąże się z opracowaniem nowej konstytucji, wprowadzeniem prezydentury, drugiej izby w Sejmie, przekształceniem Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa w Radę Porozumienia Narodowego i odbyciem rozmów przy „okrągłym stole”. Wprowadzi się nową formę dialogu politycznego, formę dialogu z opozycją polityczną.

Co z uchwały VIII Plenum wynika dla nas, pracowników MPK? KC PZPR zobowiązał organizacje partyjne do wspierania inicjatyw mających na celu usprawnienie funkcjonowania usług. Czyli nasza zakładowa organizacja partyjna powinna dbać o coraz lepsze świadczenie usług komunikacyjnych dla mieszkańców Krakowa, szczególnie powinno się zwrócić uwagę na estetykę taboru i kulturę obsługi.

Uważa się za konieczne umacnianie pozycji samorządu pracowniczego, stwarzania korzystnych warunków dla jego aktywnej działalności.

Związki zawodowe i organi-

zacje młodzieżowe powinny przeprowadzić w najbliższym czasie przegląd problemów nurtujących środowiska młodzieżowe i zakłogi pracownicze. Nasze empekowskie związki zawodowe w swojej działalności już jak gdyby wyprzedziły postulaty zawarte w Uchwale VIII Plenum dbając o nasze place. A ZSMP szczególnie teraz w kampanii przed październikową konferencją sprawozdawczo-wyborczą musi zająć się problemami nurtującymi młodzież.

Organy kontroli partyjnej zobowiązuje się do rygorystycznego egzekwowania osobistej odpowiedzialności członków partii na wszystkich stanowiskach pracy za pełną realizację powierzonych zadań.

Zwrócono się do wszystkich środowisk społecznych, do wszystkich obywateli zrzeszonych i nie zrzeszonych o aktywne wsparcie działań zmierzających do zahamowania niekorzystnych tendencji, przeciwdziałania kryzysowych zjawisk.

Ostatnie zdanie Uchwały VIII Plenum KC PZPR brzmi: „LOS POLSKI ZALEŻY OD NAS WSZYSTKICH”

BOGUSŁAWA MAJECKA

Wykorzystajmy ten czas!

OSTATNIE tygodnie były szczególnie trudne dla nas wszystkich. Wydarzenia na Wybrzeżu, w śląskich kopalniach i w Hucie Stalowa Wola rzutowały na codzienną pracę Polaków. Dramatyzm sytuacji potęgowała dodatkowo niepewność jutra i obawa o powrót do sytuacji i wydarzeń z początków lat osiemdziesiątych. Przebieg wypadków był przecież podobny — na szczęście wybrano inną metodę rozwiązania konfliktu między społeczeństwem a władzą. Zgodnie z duchem dyskusji na VIII Plenum KC PZPR konflikty polityczne, a więc i strajki (nielegalne czy legalne, to już w tym przypadku jest bez znaczenia) postanowiono rozwiązywać metodami politycznymi. Decydująca o przełomie była propozycja gen. Cz. Kiszczaka dotycząca rozpoczęcia rozmów przy „okrągłym stole” bez żadnych warunków wstępnych i bez ograniczenia osób i tematów podczas dyskusji. Wyjazdy i rozmowy członków rządu z L. Wałęsą w najbardziej zagrożonych rejonach kraju były dopiero następstwem tej propozycji.

Wszyscy z nadzieją patrzą na najbliższe dni. Jest szansa by w trakcie rozmów wyjaśnić przynajmniej część wątpliwości nurtujących prawie całe społeczeństwo. Od osób zasiadających do stołu zależeć będzie ustalenie kierunków polityki wewnętrznej i rozwoju stopnia naszej gospodarki. Jak powiedział podczas spotkania w KK PZPR W. Machejek jest w tej chwili pewien okres czasu do zagospodarowania. Prawdopodobnie nie ma go zbyt dużo, najwyżej kilka tygodni, trzeba więc z rozumą i bez emocji ustalić pewne zasady współpracy, a może i współzawodnictwa. Kto da więcej propozycji realnych ten wygra.

Oczywiście nikt dzisiaj nie wie jaki będzie wynik rozmów. Określono jedynie główne zasady dyskusji. Miejmy nadzieję, że wszyscy zainteresowani przystąpią do nich odpowiednio przygotowani, z dużym zapasem dobrej woli i tolerancji pozwalającej uniknąć nieporozumień, które mogłyby doprowadzić do zerwania rozmów. To byłoby najgorsze — dla każdego z nas. Nie wolno nam bowiem już marnować czasu, zbyt dużo go straciliśmy dotychczas. Bądźmy więc realistami!

WACŁAW DROHOBYCKI



W oczekiwaniu na babie lato...

Fot. Stanisław Makarewicz

● 19 sierpnia prezydent Krakowa wysłał telex do Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych, w którym domaga się zgody na zastosowanie w stosunku do naszego Przedsiębiorstwa tzw. syntetycznej oceny plac. Wniosek ten leżał już od kilku miesięcy w Ministerstwie wraz z wnioskiem o zastosowaniu u nas indywidualnego systemu ekonomicznego, a oba te wnioski wiążą się z możliwością uzyskania dodatkowych środków na wynagrodzenia.

● 22 sierpnia odbyła się narada przewodniczących Oddziałowych Rad Związkowych, na której na podstawie oceny sytuacji w Przedsiębiorstwie domagano się pełnej realizacji porozumień kierownictwa MPK z prezydentem Krakowa i Federacją ze stroną rządową z przełomu kwietnia i maja.

● 23 sierpnia w Łodzi obradowała Krajowa Narada Przewodniczących Zakładowych Organizacji Związkowych Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej, na której oceniono sytuację w kraju i w przedsiębiorstwach komunikacyjnych oraz zapoznano się z postulatami strajkujących pracowników WPKM w Szczecinie. Zebrani zobowiązali Federację do żądania pełnej realizacji porozumienia kończącego spór zbiorowy z kwietnia tego roku.

● 24 sierpnia odbyło się posiedzenie Zarządu NSZZ, na którym m.in. zapoznano się z pismem prezydenta Krakowa gwarantującym pełną realizację porozumień z kwietnia i maja.

15 DNI W MPK

● 26 sierpnia na zakończenie obradującej w Krakowie Europejskiej Konferencji FAO jej uczestnicy dziękowali też za sprawnie działającą miejską komunikację w naszym mieście. Szkoda, że niewielu krakowian to słyszało!

● 1 września wzrosły premie regulaminowe pracowników zaplecza i pracowników umysłowych do 30 proc. Wzrosły też nagrody motywacyjne dla kierowców autobusowych do 30 zł/godz., a przy pracach dwurazowych do 35 zł/godz.

● 31 sierpnia PAP poinformowała, że płace w przedsiębiorstwach komunikacji miejskiej mają być poddane syntetycznej ocenie plac z uwzględnieniem pracy w godzinach nadliczbowych. Jest to spełnienie ostatniego punktu porozumienia kończącego spór zbiorowy Federacji ze stroną rządową.

● W tym samym dniu w Przedsiębiorstwie zakończono uroczyste dwuletnie szkolenie w ramach OHP. Hufiec ukończyło 54 junaków, którzy już obecnie są pracownikami MPK.

● 1 września 635 uczniów rozpoczęło 28 rok nauczania w Przyszakładowej Zasadniczej Szkole Zawodowej.

● 2 września w ZAC odbyło się sprawozdawczo-wyborcze zebranie koła ZSMP, które zainaugurowało kampanię sprawozdawczo-wyborczą w całej organizacji wojewódzkiej ZSMP.

● Tego samego dnia kierownictwo przedsiębiorstwa zaakceptowało wniosek Koła SEP o nadaniu naszej Przyszakładowej ZSZ imienia prof. Romana Podolskiego pioniera rozwoju trakcji szynowej w Polsce.

● 2-4 września 40-osobowa grupa działaczy samorządu pracowniczego i organizacji związkowej gościła z rewizytą w MPK w Łodzi. W trakcie wizyty podpisano porozumienie o współpracy między oboma przedsiębiorstwami, a także osobne porozumienie o współpracy związków zawodowych.

(A. Z.)

Do Załogi...

ROZUMIEJĄC trudną sytuację naszej załogi, której budżety rodzinne kurczą się z miesiąca na miesiąc, oraz skomplikowaną sytuację finansową naszego Przedsiębiorstwa, nasz związek stara się wywalczyć dla załogi wszystko co tylko jest możliwe. Dla realizacji tych celów występujemy do władz o poprawę kondycji finansowej naszego Przedsiębiorstwa. Każdy krok w tej dziedzinie służy naszej załodze negocjując z dyrekcją regulację placowe dla coraz to nowych grup pracowników.

Jednocześnie informuję, że tym samym zrealizowane zostały przez dyrekcję wszystkie postulaty placowe z jakimi Związek występował w imieniu załogi. Pragnę podziękować wszystkim za to, że postulaty te można było negocjować w Przedsiębiorstwie w warunkach pełnej realizacji planowych zadań przewozowych i spokoju społecznego. Pozwoliło to na poważną i rzeczową dyskusję uwzględniającą potrzeby Waszych rodzin z jednej strony, a możliwości Przedsiębiorstwa z drugiej strony. Udowodniło to także, iż jako Związek potrafimy być partnerem rozsądnym, ale i stanowczym. Powinno nam to pomóc w dalszym reprezentowaniu Waszych interesów. Za to wszystko bardzo Wam dziękuję.

JAN MACIUSZEK

Inauguracja roku szkolnego

TEGOROČNA wojewódzka inauguracja nowego roku szkolnego odbyła się po raz pierwszy od wielu lat na terenie naszej dzielnicy. Stało się tak pewnie dlatego, że w Kurdwanowie oddano 1 września nową szkołę, która kubaturą, wyposażeniem i funkcjonalnością nie ma sobie równiej w całej Polsce południowej. Powierzchnia użytkowa wynosi ponad 10 000 m kw a składa się na nią 36 klas lekcyjnych, niezliczona ilość korytarzy, 3 sale gimnastyczne, 2 świetlice, kilka auli i kilkanaście pracowni. Olbrzymia biblioteka na 15.000 książek, czytelnia i świetlice uzupełniają obraz tej nowoczesnej placówki oświatowej.

W inauguracji uczestniczyli przedstawiciele władz dzielnicy i miasta z I sekretarzem KK PZPR Józefem Gajewiczem, przewodniczącym RN m. Krakowa Apolinariem Kozubem i kuratorem oświaty i wychowania Mieczysławem Noworytą.

(D)

1 WRZEŚNIA to także początek pracy i nauki w naszej Szkole Przyszakładowej. W obecności władz MPK i grona pedagogicznego inaugurowało go 635 uczniów; 247 absolwentów klas pierwszych złożyło ślubowanie. W tym roku po raz pierwszy od czterech lat planowany nabór do klas pierwszych był możliwy spośród najlepszych. Chętnych (z dobrymi świadectwami) było więcej o 60 osób niż miejsc. Nie stosowano też praktyki lat ubiegłych namawiania kandydatów do zawodów tokarz i ślusarz, wyboru dokonywali zainteresowani.

Nasza szkoła cieszy się dobrą opinią w kuratorium. Dyrektor liczy na znaczną poprawę atmosfery wśród grona pedagogicznego, po ostatnich decyzjach podwyżek plac. Gorzej z praktyczną nauką zawodu. Jeżeli szybko nie zostaną uwzględnione zalecenia kuratorium, ponowna kontrola w paru naszych zakładach, może doprowadzić do wstrzymania zezwoleń praktycznej nauki zawodu.

(F. S.)



WIELICZKA jest miasteczkiem, do którego od pewnego czasu docierają już autobusy MPK. Jest to jeden z dowodów ścisłego związku Wieliczki z Krakowem. Niestety, podobnych decyzji zabrakło w latach 1975-1981, kiedy po zlikwidowaniu wielickiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, w Podgórzu, do której to dzielnicy przypisano Wieliczkę, nie znaleziono potencjału do wyremontowania choć jednego budynku w miasteczku znany przed wszystkim z kopalni soli. Nieoczekiwana pointa nastąpiła przed kilkunastoma dniami, kiedy w Wieliczce zawalił się dom mieszkalny, grzebiąc jednego z mieszkańców. Kilka osób odniosło obrażenia.

Domów grozących zawaleniem jest w naszym województwie więcej. O remont podobnego do wielickiego domu, przy ul. Ruczej 11 w Podgórzu od lat walczą z administracją jego mieszkańcy. Jak dotąd ukarano jedynie odpowiedzialnych za tę sprawę. Wypada wierzyć, że i remont rozpocznie się już wkrótce. Ile jeszcze podobnych domów czeka na ratunek? (kg)

Fot. Stanisław Makarewicz

Z kieszeni do kieszeni

W OSTATNICH latach jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać najprzeróżniejsze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Ba, powstała nawet spółka do zakładania spółek. Spółki tworzyły przedsiębiorstwa państwowe i osoby prywatne. Zakłady uspołecznione zawiązując spółkę organizowały ją pod kątem wykonywania produkcji, prywatni oferowali najczęściej sprzątanie, malowanie, mycie np. łobu. Po co były te kombinacje? W pierwszych latach działania nowe „organizmy” mają szereg ulg podatkowych. Nic też dziwnego, że ludziom dawano dobrze zarobić. Ulgi są okresowe. Gdy zapytałam jednego z prezesów, co będzie jak się skończy, nie był zdziwiony pytaniem, „rozwiązemy starą i założymy nową spółkę. Zresztą stać się może wszystko — jest u nas nie do pomyślenia, by przepisy wytrwały aż trzy lata”. Niestety nie mylił się. Właśnie obowiązywać ma podatek płacony przez przedsiębiorstwa państwowe od prac zleczanych firmom prywatnym. Niby nie uderza to bezpośrednio w spółki, ale czy zupełnie nie wpłynie na ich działalność?

Nasz system finansowo-ekonomiczny od początku wprowadzania reformy był krytykowany. Najwięcej emocji wzbudzał i wzbudza tradycyjnie nazywany już FAZ, czyli podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń i sztywny, chociaż sztuczny, podział na fundusz plac i pozostałe. W różnych okresach czasu przedsiębiorstwom opłacało się bądź przyjmować dużo nowych pracowników, to znów innym razem ich zwalniać, a dotowanym (jak nasze) opłacać się mieć wysokie koszty.

Kołomyjka z funduszami i kombinacjami trwa nadal. Można na przykład mieć duże oszczędności funduszu plac przez likwidację nawet całych grup zawodowych; rozdzielając nadwyżkę wśród pracowników, pracę wykonywaną wcześniej własnymi pracownikami zlecić spółce, płacąc jej oczywiście, ale z innego funduszu.

Z początkiem kwietnia zniknęły w Zarządzie Przedsiębiorstwa etaty sprzątaczek. Zlikwidowano je, zlecając sprzątanie spółce z ograniczoną odpowiedzialnością „Solit-Pol”. 90 proc. pań sprzątaczek przeszło do spółki. Wcześniej, tym, które chciały zostać, przedstawiono po kilka ofert. Nie zwolniono ani jednej osoby, chociaż parę osób zwolniło się samych. Ci, którzy przeszli do spółki robią dokładnie to samo — sprzątają, tyle, że za 400 i 500 proc. większą pensję. U nas takich podwyżek dać nie było można, nie zezwalały przepisy i... podatek.

Tym sposobem samego tylko funduszu plac zwolniono około 5 milionów zł. W tej kwocie nie mieści się oczywiście składka ZUS, fundusz socjalny, ubrania robocze itp. Pozostałe po sprzątaczkach pieniądze przeznaczone na podwyżki plac w pionie pracowniczym. I tu się zaczęło. Nie po raz pierwszy okazuje się, że doskonale umiemy liczyć w... cudzych kieszeniach i oceniać pracę innych. Mimo iż od tamtych decyzji minęło już kilka miesięcy, podwyżki w pionie pracowniczym są nadal kością niezgody.

Wprawdzie likwidacja etatów i podwyżki dla pozostałych pracowników z tego tytułu to nic nowego, ale w takich przypadkach zmieniało się przeważnie także zakresy czynności, a pozostali pracownicy dzielili między siebie pracę przewidzianą na zlikwidowane etaty. Tutaj nic takiego nie miało miejsca, bo całe sprzątanie spółka wzięła na siebie. Dla nas najważniejsze wydaje się to, że do sprzątania nie ma zastrzeżeń. Praca jest wykonywana solidnie. Kierownik Wydziału Ogólnego — Janusz Rzymek — twierdzi, że z umowy na razie nie mają zamiaru rezygnować, chociaż czy będą sprzątaczkami nie wiadomo. Może się okazać za miesiąc, iż będzie je trzeba przyjmować. (ffis)

Spoleczne przeglądy warunków pracy

(Dokończenie ze str. 1)
biurowych), stan urządzeń wentylacyjnych i odpylających, stan ochrony pracowników przed działaniem materiałów

niebezpiecznych lub szkodliwych dla zdrowia (w tym np. hałasu), stan urządzeń i pomieszczeń higieniczno-sanitarnych i inne. (A. Z.)

JESTEŚ pracownikiem MPK i chcesz zdobyć dodatkowe wynagrodzenie

ZGŁOŚ SIĘ ZARAZ

na kurs motorniczych w niepełnym wymiarze godzin

WYNAGRODZENIE na kursie 100 zł/godz. + 20 proc. premii, po kursie ryczałt 200 zł/godz., w soboty, niedziele i święta ryczałt 350 zł/godz.

INFORMACJI UDZIELA: Dział Kadr MPK, ul. Brożka 3 pokój 102 I p, tel. 66-42-65 lub 66-20-22 wew. 12-55, 12-75 oraz Ośrodek szkolenia motorniczych, ul. Ujastek 1 tel. 44-16-78.

Wydarzenia w kraju i na świecie

● Trwają prace nad ustaleniem zasad działania Społeczno-Państwowej Komisji Polityki Dochodowo-Cenowej. Jej zasadniczym celem ma być wypracowanie konsensusu społecznego dla polityki cenowo-dochodowej.

● Średnio o około 7 tysięcy złotych miesięcznie mają wzrosnąć zarobki w służbie zdrowia. Poprzednia podwyżka dokonana w styczniu nie poprawiła sytuacji materialnej pracowników medycznych. O wysokości środków dla poszczególnych zakładów mają decydować główni lekarze wojewódzcy.

● Z trzydniową wizytą duszpasterską na Białorusi przebywał prymas Polski kardynał Józef Glemp. Podczas pobytu w ZSRR odwiedził m. in. Grodno, Nowogródek, Lidę, Mińsk gdzie odprawił liczne msze koncelebrowane, w których uczestniczyli tysiące mieszkających tam Polaków. W soborze mińskim podejmo-

wany był przez metropolitę białoruskiego Filareta.

● Rada OPZZ krytycznie oceniła politykę cenową-dochodową rządu. „Mamy dość eksperymentowania na żywym organizmie społeczeństwa” — stwierdzono podczas obrad i wystąpiono o wyrażenie votum nieufności dla rządu.

● Sprawca zabójstwa trzech młodych chłopców z Piotrkowa Trybunalskiego przynajmniej do popelnienia czwartego zbrodni — morderstwa 12-letniego Wojciecha P. Nie wyklucza się, iż nie jest to jeszcze koniec listy jego zbrodni.

● W Moskwie rozpoczął się proces byłego I zastępcy ministra spraw wewnętrznych ZSRR Jurija Czurbanowa. Zarzuca mu się oraz kilku innym współoskarżonym nadużywanie władzy i branie łapówek. Sam Czurbanow przyjął łapówki na kwotę ponad 600 tysięcy rubli, czyli wg oficjalnych kursów walutowych w

ZSRR prawie 1 milion dolarów.

● Zakończyły się strajki w śląskich kopalniach, portach szczecińskich i gdańskich oraz w Hucie Stalowa Wola. W rozmowach ze strajkującymi uczestniczył Lech Wałęsa, który ma wziąć udział wraz z innymi osobistościami różnych środowisk społecznych w rozmowach tzw. okrągłego stołu. Z inicjatywą rozmów mających na celu wyjaśnienie wątpliwości i ustalenie zasad współdziałania wystąpił minister spraw wewnętrznych generał Czesław Kiszcak.

● Zgodnie z ustaleniami VIII Plenum KC PZPR, podczas którego podjęto wiele ważnych dla dalszej polityki wewnętrznej uchwał członkowie kierownictwa partii przebywali z krótkimi wizytami w wybranych zakładach pracy. I sekretarz KC W. Jaruzelski przebywał w FSO w Warszawie. (De)

Sposób na fluktuację?

W CIĄGU pierwszych 6 miesięcy br. odeszło z MPK prawie 900 pracowników, w tym 73 motorowych i 139 kierowców autobusowych. Można przewidywać, że w ciągu całego roku fluktuacja obejmie około 1800 pracowników, czyli ponad 1/4 załogi. Najbardziej stabilni są pracownicy umysłowi — rocznie zwalnia się ok. 16 proc. prowadzących pojazdy, rotuje ok. 21 proc., a w grupie pracowników zaplecza technicznego corocznie zmienia się 31 proc. zatrudnionych.

Powyższe liczby utrzymują się już od roku, a jedyną korzystną zresztą zmianą jest zmniejszenie ilości osób porzucających pracę. Według badań Pracowni Socjologicznej, wśród zwalnianych się przeważają ci, których staż pracy wynosi sześć, do siedmiu lat. Zastanawia ta ostatnia obserwacja. Mogłaby ona wskazywać na to, że przedsiębiorstwo opuszczają pracownicy niejako zmuszeni do tego. Zmuszeni, bądź to niskimi zarobkami, bądź złymi warunkami pracy, lub niespełnieniem innych ich oczekiwań. Nie są to najprawdopodobniej typowe „niebieskie ptaki”, gdyż ci porzucają pracę po kilku, kilkunastu miesiącach.

Na jednej z narad oceniającej sytuację zatrudnienia w MPK mówiono wyraźnie, że przyczyną odchodzenia pracowników o kilkuletnim stażu pracy są niespełnione nadzieje. Nadzieje na wysokie, pozwalające dostatecznie żyć zarobki, na realną, dotyczącą przeciętnego pracownika pomoc w uzyskaniu mieszkania, na dobrą, ciekawą, rozwijającą pracę i na sprzyjający spokojnej pracy klimat i dobre stosunki między ludźmi. W opinii odchodzących z przedsiębiorstwa praca u nas jest uciążliwa, a wynagrodzenia nie rekompensują nie występujących w innych przedsiębiorstwach trudności. Stąd też, wykwalifikowani pracownicy, dobrze znający swój zawód odchodzą skuszeni niekiedy minimalną podwyżką.

Większość działań zmierzających do utrzymania koniecznej w przedsiębiorstwie ilości pracowników koncentruje się na pozyskiwaniu nowych kandydatów, z których część po kilku latach przekonuje się, że MPK nie spełniło ich nadziei i... tak w kółko.

Trudno liczyć na to, że 30-latek zadowolony się obietnicami typu: staramy się, podejmujemy działania, usiłujemy... 30-latek musi mieć gdzie mieszkać, mieć pieniądze na utrzymanie 3-5 osobowej rodziny, z którą chciałby systematycznie spędzać parę wolnych chwil.

Radykalne załatwienie spraw 30-latką przez przedsiębiorstwo jest z tzw. przyczyn ogólnych niemożliwe. Musimy więc poszukiwać kandydatów na pracowników, cieszyć się każdym zmniejszeniem fluktuacji o ułamek procenta. Mieć nadzieję, że będzie lepiej i robić co się da aby nie było gorzej. A okazuje się, że można lepiej. Przykładem może być ZAW, gdzie nowe kierownictwo, nie zrażone trudnościami jakie miało poprzednie, dokonało sporych zmian organizacyjnych. Upowszechniono wśród kierowców system pracy: 4 dni robocze i 1 dzień wolny, rozszerzono zatrudnienie na liniach kierowców niepełnozatrudnionych, dwukrotnie w ciągu 4 miesięcy zmieniano regulamin premiowania, usprawniono obsługę kredytów biletowych, zindywidualizowano premie, które teraz bliższe są swej nazwie. Nie stanowią dodatków do płacy, lecz są bardziej nagrodą za dobrą pracę. I w ZAW mają pierwsze efekty. Pracownicy są bardziej zadowoleni, pracuje im się jakby lepiej. Nie zdarzyło się też, by kierownik odmówił kierowcy urlopu, nawet tego nie planowanego. Wola może być dobrym przykładem jak należy wykorzystywać istniejące rezerwy (lecz nawet tam brakuje około 50 kierowców i około 60 pracowników zaplecza).

(G.S.)

Dlaczego odchodzą

W OSTATNICH kilku tygodniach, na III piętrze biurowca MPK często spotyka się ludzi z obiegówkami w rękach. Pytają o windykację, bibliotekę... Załatwiają ostatnie formalności przed odejściem z pracy. Co się dzieje? Dlaczego odchodzą? Kiedy kolejnych dwóch młodych ludzi zapytałem mnie na korytarzu, gdzie jest biblioteka i kiedy zobaczyłem w ich rękach obiegówki, zapytałem dlaczego odchodzą z MPK. Panowie zdecydowali się na rozmowę, zastrzegając sobie anonimowość.

Obaj byli pracownikami Zakładu Autobusowego na Woli. Starszy, 30-letni, pracował tam od momentu oddania obiektu do eksploatacji, a więc od 1980 roku. Młodszy, 23-letni, po MPK-owskiej ZSZ pracował od 1983 roku. Zatrudnieni byli w warsztacie regeneracji w charakterze spawaczy.

— Mimo młodego wieku latami pracy byliście już panowie związani z Zakładem na Woli i przedsiębiorstwem, co więc było bezpośrednią przyczyną podjęcia decyzji o zmianie pracy?

— Pieniądze... zbyt niskie zarobki... — mówi starszy z moich rozmówców. Miałem szansę wyjechać do RFN na półtora roku, oczywiście do pracy, prosiłem o bezpłatny urlop, ale kierownictwo mi odmówiło. Wyjazd poza

granice kraju do pracy zarobkowej na razie nieaktualny, ale przenoszę się do pracy w spółdzielni, gdzie zarobki będą miały o dużo wyższe. Kolega również tam idzie ze mną.

— Mimo podwyżek w MPK, jakie dostaliśmy, znów jesteśmy finansowo w tyle za innymi przedsiębiorstwami — mówi drugi. Chociaż są przedsiębiorstwa, gdzie jeszcze gorzej zarabiają, ale człowiek szuka gdzie lepiej i odchodzi. Każdy przecież chce więcej, a nie mniej zarabiać.

— Czy różnica w wynagrodzeniu będzie aż tak duża, że warto zmieniać pracę?

— Ja miałem 116 złotych na godzinę, kolega 112 złotych. W spółdzielni, do której przechodzimy, mamy propozycję 20 tysięcy wynagrodzenia podstawowego i bardzo wysokie premie, poza tym pracę jednogzinną i wszystkie roboty wolne. W sumie zyskamy naprawdę bardzo dużo, co przy dzisiejszych cenach rynkowych bardzo się liczy.

— A stosunki międzyludzkie w pracy?

— Na te, jakie mieliśmy na Woli nie możemy narzekać. Wszystko było w porządku, a w nowej pracy... zobaczymy. Dzisiaj ważne są pieniądze.

Rozmawiała: M.B.

OKIEM MOTORNICZEGO

Lernu esperanton!

...towaniu zupy itp. Nieprawdopodobne, jaki szmat czasu marnujemy przy takich okazjach! Początkowo dość często się irytowałam, gdyż do każdego zdania musiałam dwa trzy razy zaglądać do słownika, teraz zaglądam dwa trzy razy na stronę tekstu.

Esperanto znakomicie nadaje się do nauki takim trybem, gdyż można go opanować zupełnie dobrze samemu bez obawy nabrania wadliwej wymowy czy niewłaściwej ortografii. Początkowo nie miałam najmniejszego pojęcia, po co się go uczyć. Szlachetny cel jednoczenia ludzi, który leży u podstaw stworzenia esperanto, był mi zgoła odległy. Mnie osobiście esperanto znakomicie oddzieliło od ludzi. Na „końcówce”, tłumacząc tekst, natychmiast zapominałam kto mi na ubliżał i dlaczego, w kolejce wertując kieszonkowy słownik nie słyszałam zupełnie, o co tak zawzięcie bawi się kłóćcą, a na przystanku nie liczyłam, ile minut już czekam, nawet spóźnienie autobusu nierzadko mnie cieszyło, bo zdążyłam zdanie przetłumaczyć do końca. Gdy jako tako już opanowałam słownictwo, zaczęłam szukać podobnych do mnie amatorów językowych wrażeń i okazało się, że dzięki temu poznałam krąg ludzi, bardzo inteligentnych i sympatycznych, których w żaden inny sposób

nigdy bym nie poznała. Mało kto zdaje sobie sprawę, że na ogół kręcimy się w małym kółku krewnych, sąsiadów i znajomych z pracy, którzy niewiele nowego nam powiedzą a i my im nie możemy odplacić lepszą monetą.

Zdobycie paru serdecznych przyjaciół to był pierwszy zysk. Notabene każdemu nowo poznanemu esperantystę objaśniałam, że jestem motorniczką, a gdy pytał, jakim tramwajem jeżdżę, niezmiennie odpowiadałam, że jeśli ktoś mu zatrzśnie pierwsze drzwi centymetr przed nosem to na pewno będę ja.

Drugim zyskiem okazała się możliwość kontynuacji moich wieloletnich zainteresowań, które nieco przybladły z braku dopływu nowych informacji. O-tóż przez wiele lat chciałam się dowiedzieć, kto tym światem rządzi oraz jak jest urządzony drugi świat. Poznałam mnóstwo poglądów w tej materii, ale w naszym kraju repertuar w tej dziedzinie nie jest dla amatorów zbyt bogaty. Po przeczytaniu kilkunastu książek z dziedziny religioznawstwa odnosi się wrażenie, że ich autorzy żyją najprawdopodobniej u siebie.

Dzięki esperantu wyszcznity strumyczek zamienił się w obfitą rzekę. Teraz dopiero mam wiadomości! Ciekawym udziałem informacji prywatnie, co ich czeka po śmierci.

Wizyta amatorskiego chóru mieszanego z Litwy

GOSZCZĄCY w naszym województwie kilkudziesięcioosobowy amatorski chór mieszany z Litwy, występował 7 września w Zakładowym Ośrodku Kultury MPK przy ulicy Bocheńskiej, w którym rolę gospodarza pełnił działający przy naszym Przedsiębiorstwie Męski Chór „Lutnia Robotnicza”.

Po serdecznym powitaniu gości i uczestniczącego w spotkaniu konsula Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Wasilija Zujewa, dyrektor MPK Tadeusz Trzmiel zapoznał wszystkich z historią i dniem dzisiejszym Przedsiębiorstwa, po czym wręczył kierownikowi litewskiego chóru na pamiątkę spotkania kryształowy puchar.

Z 90-letnią historią Chóru Męskiego „Lutni Robotniczej” zapoznał zebranych pokrótce prezes naszego chóru Tadeusz Two-rek. Z relacji kierownika Chóru z Litwy dowiedzieć się można było, że istnieje on 21 lat, a jego siedzibą jest Zarasai w północno-wschodniej Litwie. Chór ten posiada w swoim repertuarze ponad 40 pieśni, zdobywał nagrody w kilku konkursach, a śpiewają w nim przedstawiciele wszystkich zawodów — ludzie w różnym wieku.

Oba chóry zaprezentowały po kilka pieśni, które nagrodzone zostały oklaskami. Szczególnie jednak spodobała się uczestniczącym w spotkaniu pięknie wykonana przez litewski chór pieśń pod tytułem „Wilnia”.

(M. B.)

Demoralizacja przez pracę?

JAK CO ROKU w wakacje gościmy w naszym przedsiębiorstwie hufce młodzieżowe z zagranicy, które pracując w naszych zakładach mają poznać Polskę i Polaków, a także zarobić trochę pieniędzy na dalsze zwiedzanie naszego kraju. Co roku toczą się dyskusje na temat wykorzystania tej młodzieży w zakładach i na temat sposobu zorganizowania im pracy i co roku sytuacja powtarza się. Tym razem miałem sposobność obserwować pracę wielkiej grupy niemieckiej na ulicy, przy malowaniu wiat przystankowych.

Pech chciał, że wybrano dzień wyjątkowo pochmurny i deszczowy, a więc taki, w którym takich prac nie powinno się wykonywać. Ktoś jednak, działając chyba siłą rozpędu, wywiózł ich na ulicę i kazał malować wiaty w deszczu. Nie byli z tego zadowoleni, więc już wysiadając z samochodu na przystanku dowcipkowali o „polskiej pracy” i „polskiej gospodarności”, która każe im wykonywać pracę wręcz bezsensowną. Zaraz też postanowili zaprezentować swój stosunek do tej pracy bardziej widocznie. Rozsiedli się szybko na ławce pod daszkiem i z ironicznymi

uśmiechami patrzyli na starszego, siwego już mężczyznę, który dźwigał ciężkie kubły z farbą z samochodu. Zagotowanie wręcz wreszcie przez swego opiekuna (który nie znał jednak języka niemieckiego) do pracy ostentacyjnie zrezygnowali z drucianych szczepek do czyszczenia rdzy twierdząc, że przy takim malowaniu to i tak nie da lepszego efektu.

Praca ich do dzisiaj jest krytykowana przez naszych pasażerów, gdyż ilekroć staną na przystanku widzą, że „malarzom” brakło jakoś farby, by pomalować wiaty dokładnie, wiele jej jednak porozlewano wokół całej wiaty. Sprawę tę można by traktować jako przykry incydent i przejść nad nim do porządku dziennego, ale kilka dni później okazało się, że pomalowano też opisywaną już przeze mnie wiatę przy ul. Fredry. Wprawdzie nadal jest ona podparta drewnianym słupkiem i pozbawiona rynny, ale pomalowano wszystko, nawet podpórki! Przy okazji pewnie też się nie obyło bez komentarzy o polskiej gospodarności. Ale czy to były tylko złośliwości?

(A.Z.)

KAŻDY z nas ma listę prywatnych solennych postanowień do wykonania; a to poskładać w szafach ubrania, odprawić spowiedź wielkanocną, odwiedzić kolegów z wojska, zacząć trenować jogging, napisać do ciotki, przestać podlizywać się szefowi, przeczytać całego Żeromskiego, itede itepe. Postanowienia te, choć tak różnorodne, mają dwie cechy wspólne — mianowicie wszystkie są bezwzględnie służące i wszystkie zostaną zrealizowane na świętego Dygda co go nie ma nigdy. W swoim prywatnym rejestrze takich postanowień miałam zakodowaną naukę esperanta, a zamiar powzięłam z górą dwadzieścia lat temu. Zupełnie przypadkiem zaczęłam go realizować w sierpniu ubiegłego roku. Do urlopowego bagażu zmieścić się mogło tylko coś bardzo cieniutkiego a korzystne byłoby, gdyby czytania starczyło mi na długo. W zasięgu ręki warunki te spełniał wyłącznie samouczek esperanta, więc go wzięłam. Pogoda na urlopie iście listopadowa i nudna zgola towarzyszyło skłoniło mnie do nauki. Już po trzeciej lekcji złapałam bakcylię wkuwania. Po roku bakcylię już nie mam, jest mi niepotrzebny, gdyż zupełnie dobrze znam esperanto.

Po urlopie, na naukę nie miałam za wiele czasu, gdyż pracuję na dwóch etatach, a na głowie i utrzymaniu mam dom i rodzinę. Na naukę wykorzystywałam więc każdą wolną chwilę, w czasie przerwy na „końcówkach”, w zatrzymaniu, w kolejkach, w oczekiwaniu na autobus, w czasie jazdy tramwajem (jako pasażer!), przy go-

Wiele osób pytało mnie, czym się tak pilnie zajmuję, a ustyszawszy odpowiedź udzielały mi „dobrej” rady, bym nie marnowała czasu na esperanto a uczyła się angielskiego, który autentycznie staje się językiem światowym. Zarzucałam, że żaden z dobrych doradców nie opanował angielskiego w takim stopniu jak ja esperanto. Hoiduję widząc zasadzie, że jak się wspinać to tylko na Mount Everest, a nie na Giewont. Skutkiem tego poglądu nigdy nie wchodziłam ani na Mount Everest, ani nawet na Giewont. UEA (Universala Esperantista Asocio) posiada na całym świecie sieć delegatów, którzy udzielają informacji z każdej prawie dziedziny życia. Istnieje olbrzymia literatura w esperanto, piękna, fachowa, polityczna, religijna, nawet z NOL. Już prowadzę korespondencję z kilkunastoma esperantystami z całego świata i sprawia mi to wiele satysfakcji. Faktem jest, że nikt nie będzie sobie nami zawracał głowę tylko dlatego, że znamy język angielski, co najwyżej wskaże nam drogę do najbliższego dworca i wymieni uwagi o pogodzie. Natomiast esperanta uczą się ludzie, którzy od życia chcą czegoś więcej niż jeść, spać i zarabiać na chleb (ewentualnie mercedesa).

Rozpisałam się o esperancie dlatego, że od października będzie u nas w MPK prowadzony bezpłatny kurs zorganizowany przez p. Polniakę, a prowadzony przez zamilowanego esperantystę, naszego byłego pracownika pana Ryszarda Rauczyńskiego. Chciałabym zachęcić do udziału w kursie. Gorąco polecam. MARTA MICHAŁOWSKA

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ZSMP

Nasze rozmowy

Trzeba sobie jakoś radzić...

ZEBRANIEM sprawozdawczo-wyborczym VI Koła w ZAC, które odbyło się 2 września, rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza przed V Zjazdem ZSMP. Na 22 października zaplanowana została Konferencja Zakładowa naszej organizacji ZSMP, która podsumuje okres 4 lat pracy i przyjmie program działania na następną kadencję.

Od bieżącego numeru „Sygnałów-MPK”, przedstawiać będziemy sylwetki aktywistów ZSMP, którzy szczególnie przyczynili się do osiągnięć naszej zakładowej organizacji młodzieżowej w mijającej kadencji.

WŁODZIMIERZ BAK

CHODZI jeszcze w mundurze Ludowego Wojska Polskiego, ale już w październiku kończy dwuletnią służbę wojskową i wraca do domu, pracy zawodowej i ZSMP-owskiej organizacji w MPK.

Dwa lata to dużo i mało w życiu młodego człowieka. Każda zmiana wymaga pewnego przystosowania się do nowych warunków życia. W przypadku Włodka to było przestawienie się człowieka, jak to się

Wojska Polskiego”. Tak więc doświadczenie z pracy organizacyjnej „w cywilu” procentuje w czasie odbywania zasadniczej służby wojskowej.

Mimo wszystko liczy już dni dzielące go od chwili, kiedy wróci do pracy w swoim Zakładzie na Woli i organizacji, z którą tak naprawdę to prawie wcale się nie rozstał, jest bowiem na bieżąco poinformowany o wszystkich dziejących się w przedsiębiorstwie sprawach. Nic w tym dziwnego, skoro przyjeżdżając na przepustkę do domu wiele czasu spędza w ZZ ZSMP. Kiedy o nim również nie zapomnieli. Utrzymują z nim stały kontakt. Nie zawiedli też w najważniejszym dla młodego żołnierza momencie przyjeżdżając na uroczystość przysięgi w Jednostce, w której służy, wypełnionym po przysłowiuwe brzegi MPK-owskim autobusem. A trzeba tu dodać, że inicjatorem takich właśnie odwiedzin młodych żołnierzy-członków organizacji jest właśnie on sam.

ANNA JAROS

WIODĄCY st. dyspozytor w ZTS, członek Plenum ZZ ZSMP, sekretarz IX Koła ZSMP, członek Komisji Rewizyjnej ZD ZSMP, wiceprzewodnicząca Zakładowego Koła PCK.

Moja praca zawodowa — mówi Ania — zabiera się z pracą organizacyjną. Mam nieustanny kontakt z ludźmi. Opracowuję grafiki służb naszych kierowców, urlopy, wolne socjalne... Pośredniczę pomiędzy kierowcami, dyspozytorami a kierownictwem Zakładu. W naszym IX Kole

ZSMP stawiamy na ludzi młodych, tych którzy przychodzą do nas po ukończeniu szkoły. Starsi kończą 35 lat i odchodzą od nas. Właśnie jeszcze w tym miesiącu żegnamy trzech kolegów.

Dużo pracujemy w Zakładzie na FASM. Na brak roboty narzekać nie możemy. Kasujemy stare samochody, malujemy hale, ostatnio zaadaptowaliśmy jedno z pomieszczeń warsztatowych na pokój dla rozdzielczych i pomagaliśmy przy wykonywaniu tablic dla organizacji społeczno-politycznych. Mamy więc swoje pie-



niądze. Przeznaczamy je na wycieczki, nagrody indywidualne, organizowanie różnych okolicznościowych imprez, dofinansowanie książeczek mieszkaniowych. Opracowuję kosztorysy robót FASM-owskich, prowadzę dokumentację Koła, redaguję gazetki okolicznościowe. Jeżeli chodzi o pracę w ZD ZSMP, to uczestniczę w komisji kontrolującej zarządy zakładowe ZSMP w podgórskich przedsiębiorstwach. Chodzi o to czy posiadają prawidłowo prowadzoną dokumentację. Nasza MPK-owska organizacja młodzieżowa jest nie tylko największą w dzielnicy, ale ma także wypracowane i sprawdzone wzorce, a my jej członkowie możemy służyć radą i pomocą innym organizacjom ZSMP-owskim.

(M.B.)

Fot. Stanisław Makarewicz

ZARAZ na wstępie zastrzeżę się: Po co o mnie pisać... że pracuję... inni też pracują, a ja nie lubię wokół swojej osoby propagandy... Staralam się więc go przekonać, że jest młodym myślicielnym człowiekiem, o czym świadczy dorobek — 7 zgłoszonych i zastosowanych projektów.

Po tym krótkim wstępie przedstawiam Kazimierza Ciapałę z Zakładu Napraw Autobusów. Ma 29 lat, jest z zawodu technikiem mechanikiem obróbki skrawaniem i pracuje w MPK od 8 lat.

W Dziale Postępu Technicznego powiedziano mi, że efekty ekonomiczne z zastosowanych pana projektów wynoszą 480 tysięcy złotych. Są w nich również projekty z zakresu bhp...

Praca u nas nie jest łatwa, wielu rzeczy brakuje. Trzeba więc myśleć, aby sobie ją ułatwić, to czy tamto samemu dorobić i wreszcie uczynić ją bezpieczniejszą. I tak właśnie powstają pomysły, które trzeba później realizować.

Czy jest klimat w Zakładzie dla twórców?

Jest klimat i atmosfera. W każdej sytuacji można liczyć na pomoc, ale każdy po-

winien przede wszystkim sam sobie radzić... Konieczność zmusza do myślenia...

— Na przykład?

— Brakowało oprzyrządowania do robienia części do autobusów, później przechodziliśmy z napraw berlietów na naprawy ikarusów... Trzeba było nie tylko myśleć o przestawieniu się w pracy na inny typ wozów, ale również o własnym bezpieczeństwie przy pracy.

Jakich najwięcej ma pan na swoim koncie projektów racjonalizatorskich?

Takich, które pozwoliły na skrócenie czasu pracy, zwiększyły wydajność i dokładność obróbki oraz wpłynęły na bezpieczniejsze jej wykonywanie.

Czy bierze pan również udział w zbiorowym opracowywaniu projektów racjonalizatorskich?

Tak. Przeważnie tych, które są związane z bhp i dotyczą ułatwień w pracy.

Kazimierz Ciapała został w ubiegłym roku mistrzem racjonalizacji w MPK w grupie robotników, a także otrzymał wyróżnienie — dyplom i nagrodę pieniężną w konkursie WKTiR.

Rozmawiała: M.B.

Żołnierskie podziękowanie

OBYWATEL Dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Kraków, Zajeżdżnia Bieliczyce.

Z prawdziwą satysfakcją zawiadamiamy Was, że były Wasz pracownik ob. szer. rez. **JERZY PRZYBYLSKI** sumiennie i ofiarnie wypełnił swój obywatelski i patriotyczny obowiązek, wnosząc godny żołnierski wkład w umacnianie obronności naszej Ojczyzny.

Za przekazanie nam wychowanego w Waszym kolektywie Obywatela wyrażam Kierownictwu Zakładu, Organizacji Partyjnej oraz młodzieżowej, żołnierskie podziękowanie.

Wam i Waszej załodze życzymy dalszych osiągnięć ekonomiczno-społecznych oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, a naszemu rezerwiście dalszej owocnej pracy w Waszym Kolektywie.

DOWÓDCA JW

DZISIAJ każdy wie, że mikrobus to nie innego, jak niewielki autobus służący do przewozu nie więcej niż 10 pasażerów. Mikrobusy powszechnie produkowane są przez przemysł samochodowy w całym świecie. Najpopularniejszymi mikrobusami w Polsce są „fiaty”, natomiast we Włoszech — „fiaty”, w Niemczech — „volkswageny” i „fordy”, w Japonii — „toyoty”. Wielkie firmy produkujące samochody osobowe oraz lekkie samochody ciężarowe i dostawcze mają w swoim profilu produkcyjnym co najmniej jeden mikrobus.

W latach dwudziestych naszego wieku tego typu pojazd musiał być jednak pewnego rodzaju ewenementem. Nasze przedsiębiorstwo w roku 1929 zakupiło taki jeden „mikrobus” do celów służbowych, znanej wcześniej marki **DE DION-BOUTON**. Firma ta była jedną z prekursorskich w zakresie konstrukcji samochodów. Powstała jeszcze z końcem XIX wieku we Francji. Założycielem i jednocześnie właścicielem był bogaty hrabia Albert de Dion, potomek starego rodu Francji. Zakupiony przypadkiem w sklepie z zabawkami model parowej lokomotywy tak go zachwycił, że ta niewinna zabawka w zasadniczy sposób wpłynęła na jego dalsze życie. Odszukał producentów tej zabawki. Jednym z nich był zdolny, lecz niezamożny mechanik Georges BOUTON, drugi — szwagier Boutona, ślusarz J. Trepardoux. I tak powstała spółka francuskiego arystokraty z dwoma ubogimi paryskimi rzemieślnikami, pod nazwą „Pojazdy parowe de Dion Bouton & Trepardoux”.

Parowe pojazdy De Dion-Bouton & Trepardoux szybko znalazły nabywców. Stawały się coraz doskonalsze i ładniejsze, przodując w tej dziedzinie w świecie. Ale wprowadzany coraz częściej silnik spalinowy przesądził o jego zastosowaniu w pojazdach De Diona. Niestety, przeciwny był temu współ-

Mikrobus „De Dion-Bouton”

nik p. Trepardoux, który zrezygnował z dalszej współpracy. Firma przyjęła teraz nazwę De Dion-Bouton. Była ona niewątpliwie najruchliwsza w tym czasie na rynku samochodowym. Jej konstruktorzy budowali różne pojazdy od motocykli począwszy, poprzez trykole, samochody parowe, benzynowe, aż do parowych omnibusów 40-osobowych, a później i samochodów ciężarowych oraz dobrze znanych w świecie autobusów benzynowych. Wspaniałe silniki benzynowe De Diona były produkowane nie tylko do swoich pojazdów, ale były stosowane także przez inne firmy samochodowe do napędu swoich pojazdów. Najnowsze rozwiązania konstrukcyjne były stosowane w samochodach firmy De Dion-Bouton. M.in. zastosowano w silnikach benzynowych wynaleziony przez Boutona system „samolindukcyjną” cewkę i przerwacz w postaci sprężynowego styku, sterowanego krzywką umieszczoną na wałku rozrządu. Na uwagę zasługuje także specjalna konstrukcja osi tylnej, stosowana do dziś z powodzeniem w niektórych samochodach wyścigowych i osobowych, a nawet ciężarowych. Oś „De Dion” stanowi oddzielną, sztywną belkę uresorowaną, a przekładnia główna osadzona jest wprost na ramie. Napęd na koła przenoszony dwoma wałkami przegubowymi na piasty kół. Wiele jeszcze pionierskich rozwiązań technicznych zastosowano w samochodach tej firmy, jak np.: pierwsza synchronizowana skrzynia biegów, prostota tego mechanizmu skłoniła nawet FORDA do zastosowania jej w słynnym modelu „T”.

Na terenie Krakowa znane były pojazdy De Dion-Bouton, bowiem wprowadzono je do służby w Przedsiębiorstwie

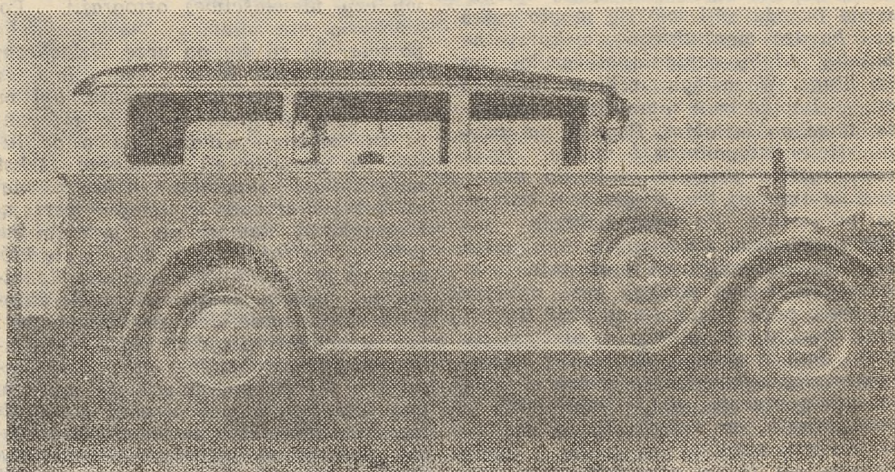
Oczyszczania Miasta na początku lat trzydziestych. Były to polewaczki, samochody do czyszczenia ulic, wywożenia śmieci, popiołu, błota i śniegu. Na ten cel zakupiono kilkadziesiąt pojazdów oraz odkupiono od firmy „Automotor” w Dębniakach kompleks zabudowań fabrycznych, obejmujący garaże, warsztaty, budynki administracyjne, mechanizując tym samym oczyszczanie miasta, przez co Kraków był w tym czasie jednym z najczystszych miast w Polsce. Pojazdy te długo jeszcze po II wojnie światowej były w użytkowaniu przez krakowskie MPO, chociaż firma De Dion Bouton przetrwała tylko do 1932 roku.

Powracając do naszego mikrobusu użytkowanego w KMKE, niedużo o nim wiemy. Z protokołu w sprawie oszacowania wartości autobusów i sa-

mochodów gospodarczych KMKE z 31 grudnia 1937 roku, opracowanego przez inż. Adama Michałowskiego, możemy się tylko dowiedzieć, że 9-osobowy mikrobus De Dion-Bouton o numerze rejestracyjnym KR 95566 do roku 1934 przechodził dwukrotnie remont kapitalny, w 1935 roku wycofano go z ruchu, a w 1939 roku został sprzedany za 1000 zł. Przejechał ok. 50.000 km, a był użytkowany tylko jako pojazd do przewozu „kasy” oraz do celów służbowych jako samochód dyspozycyjny. Odszukano zdjęcie tego pojazdu w archiwum firmy „ORLIK”. Niemniej żadnych danych technicznych nie udało się dotychczas uzyskać.

Być może ktoś z naszych Czytelników jest w posiadaniu informacji o tym pojeździe, wszelkie na ten temat dane będą mile widziane i przyczynią się do uzupełnienia ciekawej historii autobusów. Prosimy o kontakt telefoniczny z Sekcją Historyczną MPK-Kraków ul. Brońska 3, telefon 66-20-22 wew. 13-45.

JANUSZ KUCHARSKI



Takich osiedli jest wiele w Podgórzu

Tylem do mieszkańców

CHEĆ WYGRANIA swojej racji ze spółdzielnią mieszkaniową w naszej rzeczywistości to tak jakby ktoś chciał, by na klienta czekano z asekowaniem i atrakcyjnym towarem w... sklepie państwowym. Nie odbiega od tego schematu i Spółdzielnia Mieszkaniowa „Podgórze”. Dookoła droższe wszystko, nie inaczej też jest z czynszami. Gdy w pierwszym kwartale br. lokatorzy dostali zawiadomienie o wyższej wysokości czynszów zdziwieni nie byli. Przysłowio- wy szlag trafił ich dopiero gdy zapoznali się z poszczególnymi stawkami za metr kwadrato- wy mieszkania w poszczególnych osiedlach spółdzielni. Okazało się, że najbardziej zaniedbane osiedle Wola Duchacka — Czarna ma drugie co do wysokości opłaty. Różnica w opłatach za metr powierzchni dochodziła i do dwudziestu zł. W tak znacznych różnicach nie widzieliładu ni składu. Oddane parę lat temu osiedle Dauna jest o wiele tańsze, mimo że od razu zagospodarowane, ze sklepem, drogami i zielen- cami włącznie. Równorzędne wiekiem osiedle Piaski Wielkie, także już zagospodarowane też okazało się tańsze.

Życie mieszkańców nowych osiedli nigdzie u nas do łatwych nie należy. Brak sklepów, szkół, przedszkoli, dróg i komunikacji, zdiwienia nie budzi. Osiedle Wola Duchacka — Czarna no- wym nazwać trudno. Bloki nie ocieplone, nie wszystkie też uszczelnione, ale za to już się rozpada. Większość budynków trzeba było ratować specjalnymi kłami, bo groziło wypadanie płyt. Mieszkańcy parę lat temu przeżyli nawet chwilę radości, gdy jeden z bloków obstawiono rusztowa- niami. Cieszą się, że będzie ocieplanie mieszkań. Rychło okazało się, że i owszem ocieplenie by było, ale płytami azbestowymi. Po kilkunastu miesiącach rusztowanie rozebra- no i problemu nie ma.

By jednak być sprawiedliwym nie można po- wiedzieć, że tak zupełnie nic na osiedlu, nie powstaje nowego. Od trzech lat jest już szkoła, wprawdzie za mała w stosunku do potrzeb, ale jest. Są też już dwa sklepy. Jeden czynny od paru miesięcy, drugi od paru lat, tyle że trafia- nie po pracy na godziny otwarcia to większy problem niż siódemka w toto-lotka.

Okazało się, że nowy pawilon wybudowany przy Czarnogórskiej jest nim tylko z nazwy. Budynek i owszem okazały, ale do handlowa- nia przeznaczono na razie tylko dwa pomiesz- czenia, bo przedsiębiorstwa handlowe nie mają ochoty płacić ogromnych kosztów budowania przez wiele lat pawilonu. Tak naprawdę gdyby nie prywatne zieleniaki, to wszystko trzeba by było kupować w centrum. Przed rokiem oddano też „prawdziwe” przedszkole, już drugie — bowiem na pierwsze adaptowano mieszkania parterowe w jednym z bloków. W porównaniu z tymi osiągnięciami fatalne doświadczenia do przy- stanku autobusowego i „ruchome chodniki” wydają się już drobnostką. Co prawda już pa- rę osób zламаło nogi na ul. Sułkowskiego, bo zimą jest tam świetna ślizgawka, a w czasie deszczu cała ulica zmienia się w rwący potok ale to drobnostka.

Jest też jeszcze jedna niedawno oddana in- westycja w osiedlu — budynek administracji. Niby administracja musi mieć swe pomieszczenia, tyle, że ta w tym osiedlu postawiona jest na samym jego końcu i... tylem do mieszkańców. By zniechęcić chyba ostatecznie, brak jest do niej normalnego dojścia. Droga zniszczona parę lat temu przy okazji budowania rurociągu do tej pory jest nie naprawiona. Ktoś liściowy roz- łożył krawężniki i przy deszczowej pogodzie lu- dzie ćwiczą skakanie.

Nie dziwnego, że mieszkańcy postanowili wy-

jaśnić czemu akurat oni mają płacić najwięcej na najgorszym osiedlu w spółdzielni. Lokato- rzy jednej z klatek bloku przy Serbskiej 2 po- prosili pisemnie zarząd spółdzielni o kilka wy- jaśnień. Np. kto pokrył koszty postawienia owe- go nieszczęsnego rusztowania, czy administra- cja jest tylko dla jednego osiedla, i jak są rozłożone jej koszty, dlaczego mają ponosić fi- nansowe skutki odwadniania bloków, skoro za to wziął już pieniądze wykonawca, kto po- nosi odpowiedzialność, że tego nie zrobiono, jak- kie czynności będą podjęte, by tego samego chodnika nie robiono kilkakrotnie, zrywając go i układając co parę tygodni. Chcieli też wie- dzieć, czy administracja długo jeszcze ma za- miar tak przeprowadzać remonty dachów, tak by ciekły tuż po remoncie.

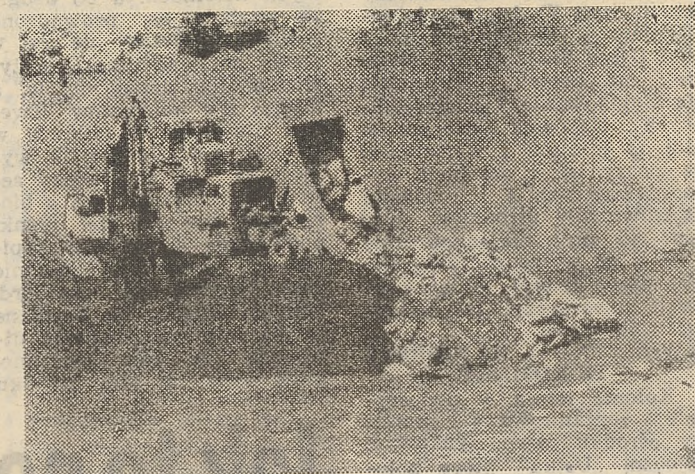
Mieszkańcy kopie pisma do spółdzielni wy- stali, do Komitetu Dzielnicowego PZPR i na- czelnika dzielnicy. Parę miesięcy był spokój i boga cisza. I nagle wszyscy podpisani pod pismem dostali — pół godziny przed wyznaczo- nym terminem — zaproszenia imienne na ze- branie mieszkańców. By być w zgodzie z prawdą trzeba przyznać, że zawiadomienia o zebraniu były wcześniej rozwieszane w klat- kach, było też napisane, że mieszkańcy bloku przy Serbskiej dostaną odpowiedź na zebraniu. Poszli więc. Ponieważ ściany mają uszy, doszło więc do nich, że zebranie ma być przygotowane tak, by mieszkańcy nie byli w stanie go „roz- walić”. Na początku „czarne owce” tzn. autorzy petycji postawili wniosek, by zabierający głos podawali swoje miejsce pracy. Nie było tajem- nica, że obecność pracowników spółdzielni była prawie obowiązkowa. Jak było naprawdę do- cieć trudno, faktem jest, że zarówno prezes, jak też wszyscy jego zastępcy obecnością zebrania zaszczytali. Prezes spółdzielni w słowie wstępnym zapewnił wszystkich o swojej otwar- tości na sprawy mieszkańców. „Silna grupa” przecierała uszy i otwierała szeroko oczy. Wie- dzieli przecież, że zgłaszając swoją chęć zoba- czenia prezesa w dni przyjęć, czeka się po kilka godzin, by często się dowiedzieć, że prezes właśnie wyszedł. Nie zabierali jeszcze głosu. Czekali na obiecaną odpowiedź. Sprawozdanie z działalności administracji złożył jej kierow- nik. Sprawozdanie po kilkunastu minutach się skończyło, a oni nadal nie wiedzieli dlacz- ego ich osiedle tak jest zaniedbane i tak drogie. Ilość wkręconych żarówek mało ich obchodziła, i tak przecież nie wiedzieli ile ich powinno być wkręconych. Remonty dachu w metrach też niewiele im dały, bo nie dowiedzieli się dla- czego po remoncie leje się w tych samych miej- scach. Ponownie więc poprosili o odpowiedź na swoje pismo. Wywołali zdiwienie zarządu i prowadzącego zebranie, ostatecznie zebranie zdecydowało, że odpowiedź być musi.

Zebranie trwało od godz. 17 do... i w nocy. Efekt — przeprowadzono wybory do Rady Osiedla i Rady Nadzorczej. Ale zebrani zostali także poproszeni o zgodę na budowanie kilkuset domków jednorodzinnych, bo spółdzielnia ma takie tereny. Propozycja mieszkańców by miast prywatnych domków zbudować kilka bloków, a na ich parterach umieścić sklepy i punkty usługowe, także odpowiedzi nie znalazła. Mi- nęło kilka miesięcy, odpowiedzi nadal brak. Nie ma jej także z Urzędu Dzielnicowego i KD PZPR. Wprawdzie mieszkańcy wiedzą, że Komitet nie zrobi im porządku i nie zmnie- szy kosztów, ale też i wiedzą, że prezesem nie mógł zostać człowiek bez rekomendacji Komite- tu. Podobnie jest przecież w innych osiedlach tej spółdzielni. Wydaje się więc, że mieszkań- cy Woli Duchackiej mają rację, niestety nadal tylko rację.

FILOMENA SERWIN



Zdjęcia: STANISŁAW MAKAREWICZ

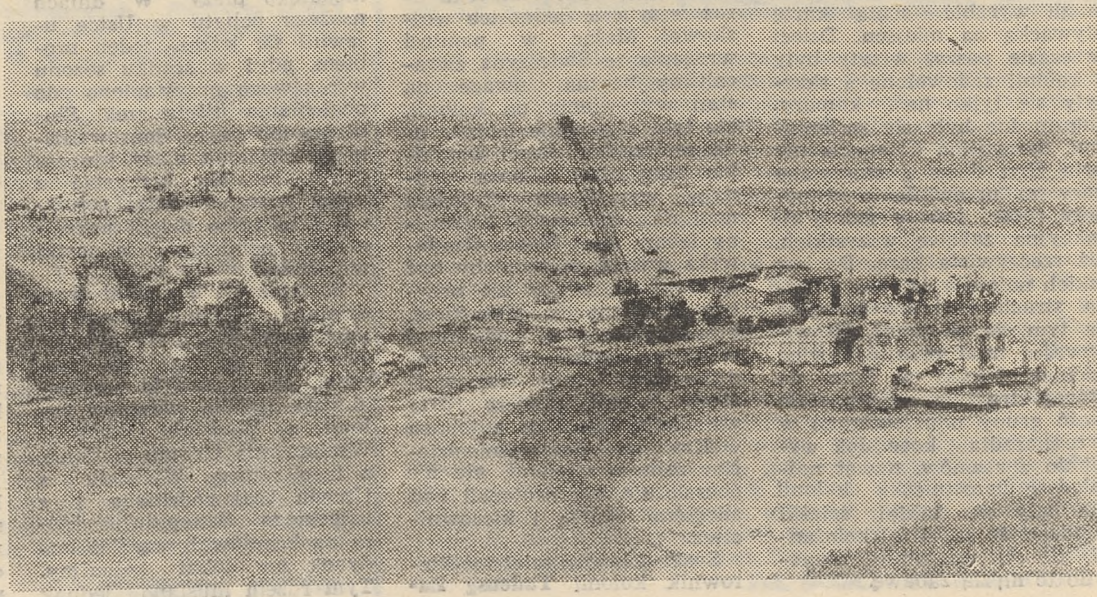


Budowa południowego objazdu Krakowa — na ukończeniu

OD KILKU lat zajmujemy się w „Sygnałach” budową stopnia wodnego „Kościszko”. Droga, która przeprowadzona zostanie na jego koronie, zna- cznie odciąża ruch w centrum Krakowa. Budowniczywie za- pewniają, że do końca tego roku będzie można przejechać po jednej jezdni od węzła drogowego w Balicach do ul. Tynieckiej. Najważniejszym e- lementem tej budowy była zmiana koryta Wisły, przepu- szczenie jej przez nowy sto- pień. I właśnie w sierpniu br. kilka miesięcy później niż za- kładano, lecz w czasie umoż- liwiający jeszcze terminowe zakończenie robót drogowych, koryto Wisły w okolicach Tynicy zostało wyprostowane. Rzeka skrócona została o ok. 570 metrów, a do prac w ko- rycie byłego zakola przystąpili budowniczywie nowej drogi. Ciężki sprzęt i rzetelna praca

firm pracujących przy stopniu „Kościszko” pozwoliły pod- trzymać szansę skierowania samochodów przejeżdżających przez Kraków z Alei Trzech Wieszczów na odcinek miasta. Przypomnijmy, iż inwestycja znana jako „południowy ob- jazd Krakowa” będzie konty- nuowana w przyszłości. Ko- lejnym etapem nowej drogi będzie odcinek ul. Tyniecka — Opatkowice, a następnym — Opatkowice — ul. Wielicka. Wówczas objazd będzie przy- datny zarówno dla jadących z północy na południe, jak i z zachodu na wschód. Fragment, który powstaje obecnie, po- zwoli na ominięcie centrum miasta pojazdom udającym się z kierunku Katowic, a także, po zakończeniu trwającej już modernizacji ul. Radzikow- skiego, z Warszawy, w stronę Zakopanego.

(kg)



Warto wiedzieć!

NA JAKICH WARUNKACH URLOP BEZPŁATNY?

URLOP bezpłatny może być udzielony pracownikowi w dwóch przypadkach:

1) na wniosek pracownika umotywowany ważnymi przyczynami, jeżeli nie spowoduje to zakłócenia normalnego toku pracy;

2) na wniosek organizacji społecznych w związku z powołaniem do pełnienia funkcji w tej organizacji na czas trwania mandatu.

Zakład pracy może więc udzielić urlopu bezpłatnego na jego wniosek, ale nie ma takiego obowiązku. Decyduje tutaj ocena ważności przyczyny, jaką pracownik uzasadnia swój wniosek oraz potrzeby zakładu pracy. Kodeks pracy nie określa jak długo może trwać udzielony na wniosek pracownika urlop bezpłatny, jednak przy udzieleniu urlopu dłuższego niż 3 miesiące, strony mogą przewidzieć dopuszczalność odwołania pracownika z urlopu z ważnych przyczyn.

Okresu urlopu bezpłatnego nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnień pracownicze. Tego rodzaju urlop nie powoduje utraty ciągłości pracy. Długość urlopu bezpłatnego ma jednak wpływ na urlop wypoczynkowy. I tak: jeżeli urlop bezpłatny trwał nie dłużej niż miesiąc, nie ogranicza to uprawnień pracownika do urlopu wypoczynkowego. Natomiast przy korzystaniu z urlopu dłuższego niż miesiąc, urlop wypoczynkowy ulega skróceniu o 1/12 części za każdy miesiąc urlopu bezpłatnego, nie więcej jednak niż za 12 miesięcy. Za rok kalendarzowy objęty w całości urlopem bezpłatnym, urlop wypoczynkowy nie przysługuje.

URLOP W DRUGIM MIEJSCU PRACY

WOKÓŁ tej sprawy jest od dawna wiele nieporozumień — wyjaśniamy więc że urlop wypoczynkowy przysługuje z tytułu każdego zatrudnienia, a prawo do urlopu i jego wy-

miar ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy. Tak więc osoba która pracuje dodatkowo na pół etatu (co najmniej na pół etatu) np. 3 lata i posiada świadectwo ukończenia 4-letniej szkoły zawodowej, ma za tę połowę etatu prawo do 20 dni urlopu, chociaż za pracę wykonywaną w podstawowym miejscu pracy, na pełnym etacie przysługuje jej już 26 dni urlopu. Te same zasady dotyczą osób zatrudnionych na podstawie dodatkowej umowy w swoim macierzystym zakładzie pracy.

Warto przy tej okazji przypomnieć o urlopach dodatkowych dla pracujących inwalidów I i II grupy. Otóż po przepracowaniu roku od dnia zaliczenia ich do I lub II grupy inwalidów przysługuje im prawo do dodatkowego 10-dniowego urlopu wypoczynkowego, trzeba jednak pamiętać że ten ekstra urlop nie przysługuje tym pracownikom, którzy mają prawo do urlopu w wymiarze przekraczającym 26 dni roboczych lub do urlopów dodatkowych na mocy innych, odrębnych przepisów.

J. PIOTROWSKA-STRIGL

TRWA akcja letniego wypoczynku naszych pracowników, a także ich dzieci na różnego rodzaju wczasach, koloniach i obozach. A ponieważ ich organizatorem jest przedsiębiorstwo, ono też bierze obciążenie odpowiedzialnością za różnego rodzaju niedociągnięcia organizacyjne czy zakłócenia w przyjemnym spędzeniu zasłużonego i opłaconego wypoczynku. Dlatego też główni organizatorzy akcji, czyli Wydział Socjalno-Bytowy (a obecnie już Zakład Usług Socjalnych) i związek zawodowy kontrolują funkcjonowanie poszczególnych placówek zapoznając się na miejscu z warunkami wypoczynku, z opiniami wypoczywających i z uwagami kierowników ośrodków, gdyż oni też mają niejednokrotnie uwagi do wczasowiczów i kolonistów. Jednej takiej kontroli towarzyszył też przedstawiciel prasy.

ŚWIESZYNO — NAJGORSZE TE KOMARY!

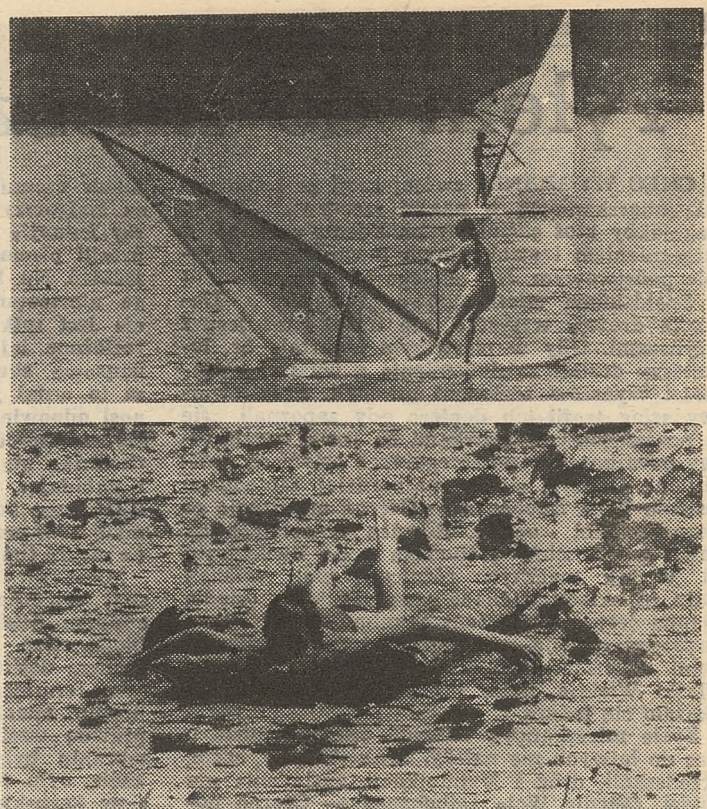
Kolonia letnia w Świeszynie zorganizowana została w ośrodku wypoczynkowym Stocznia „Ustka” który położony jest w lesie nad samym jeziorem ok. 7 km od Miasteczka w woj. śląskim. Dzieci zakwaterowane były w domkach kempingowych murowanych, rozrzuconych wśród drzew, przy czym kolonia zajmowała tylko część domków. W pozostałych przebywali wczasowicze stocznia, bądź jej kontrahentów. Na kolonii przebywały dzieci starsze i miały zagwarantowany swobodny dostęp do kąpieliska w jeziorze, które strażone było przez ratowników. Poza tym dzieci posiadające kartę pływacką mogły korzystać ze sprzętu wodnego, jak kajaki, rowery wodne, łódź wiosłowa. Ci, którzy chcieli i spełnili odpowiednie wymagania mogli wyrobić sobie kartę pływacką na miejscu. Dzieci w czasie naszej wizyty były z kolonii zadowolone a skarżyły się tylko na... komary. Jak można było się zorientować dyscyplina kolonijna nie była zbyt duża, a stosowane kary za przewinienia stanowiły raczej jeszcze jedną atrakcyjną zabawę wszystkich, niż rzeczywistą karę. Do kar takich należała np. tzw. ścieżka strachów która polegała na tym, że ok. godz. 23 winowajca miał przejść pewien odcinek ścieżki w lesie, na której straszyła go pozostała część grupy poprzekierana w prześcieradła i koce. Jak wynikało z rozmów, nawet najmłodsze uczestniczki kolonii nie bały się takiej ścieżki wiedząc, że są to jej koleżanki, ale dla wszystkich stanowiło to niezłą zabawę.

Sprawą, do której zgłosili zastrzeżenia zespół kontrolujący było wyżywienie. Dotyczyło to zarówno jakości posiłków, jak i wielkości porcji. Natychmiastowa rozmowa z kierowniczką ośrodka ujawniła, że kuchnię w ośrodku prowadzi agent, który z góry zapowiedział, że nie jest w stanie zapewnić dzieciom tak wysokiej stawki wyżywienia, jaka obowiązuje na naszych koloniach, a po drugie ze względu na prowadzone równoległe wczasowe nie jest w stanie gotować innego wyżywienia dla wczasowiczów, a innego dla kolonistów. Kwestia prowadzenia stołówki w ośrodku ma być jednak wyjaśniona do następnego sezonu wypoczynkowego, a biorąc pod uwagę, że domki poddawane są obecnie kapitalnemu remontowi znacznie podnoszącemu ich standard, komisja uznała, że wymiarę ze stocznia warto byłoby utrzymać na lata następne, gdyż pobyt w tym ośrodku

rawski gdyż obiekt kolonijny przez śląskie władze oświatowe nie został przygotowany tak, jak wymagają tego przepisy. Wiele prac wykonywano więc dopiero w trakcie kolonii. Gdy słuchałem tych opowiadań wydawało się, że kryteria jakimś kierują się komisje „Sanepidu” na Wybrzeżu są znacznie łagodniejsze niż to ma np. miejsce w Krakowie, lub w województwie nowosądeckim, gdzie organizujemy swoje kolonie. Z tych to właśnie powodów, jak i z faktu, że dzieci z zadymionego Krakowa przyjeżdżają znów do centrum miasta sądzę, że należałoby się zastanowić, czy powinniśmy kontynuować tę współpracę w latach przyszłych.

USTKA — KOLONIA Z NAJWIĘKSZYMI PROBLEMAMI

Opinia o liberalnym podejściu do oceny stanu sanitarnego obiektów w wojewódz-



Fot. Stanisław Makarewicz

swe zastrzeżenia skierować nie do kierownictwa kolonii, ale do Wydziału Oświaty i dykcji szkoły, która odpowiedzialna była za przygotowanie całego budynku. Niestety remont sanitariatów trwał do końca turnusu.

Nie były to jednak jedyny kłopoty z jakimi przyszło się borykać kierownictwu kolonii, pani Marii Dąbrowskiej. Wskutek dość przypadkowego doboru kadry, na kolonii znaleźli się ludzie, którzy nie tylko nie potrafili wywiązać się ze swych obowiązków, ale dość szybko weszli w konflikt z pozostałą częścią personelu pedagogicznego by po kilku dniach pracę w ogóle porzucić. Trzeba więc było ich obowiązkami obciążyć pozostałych pracowników.

Personel kolonii robił wszystko, by dzieci w miarę możliwości nie odczuły tych wszystkich kłopotów, zapewniono im bogaty program wycieczek, konkursów i zawodów, zagwarantowano bardzo

biorstwo organizowało osobny turnus dla dzieci, których nawet okresowe niedomaganie w rozwoju fizycznym czy emocjonalnym wymagały szczególnej opieki. Dzieci takie miałyby zwiększoną opiekę lekarską i wychowawczą oraz dostosowany do siebie program pobytu. Jednocześnie pozwoliłoby to uniknąć wielu kłopotów i nieporozumień powtarzających się każdego roku.

SAUPSDORF — EGZEKWOWANIE WARUNKÓW UMOWY

O kolonii w Saupsdorf pisać mogę tylko przekazując informacje „z drugiej ręki”, gdyż mój kontakt ograniczył się tylko do powitania wracających kolonistów i ich opiekunów. Trzeba jednak przyznać, że dzieci wróciły z NRD bardzo zadowolone. Przebywały w ośrodku domków kempingowych, położonych wśród lasów pięknej i malowniczej Szwajcarii, Saksońskiej. Miały zorganizowane dwie wycieczki całonocne do Königstein i Bastein, trzy dyskoteki, dwukrotnie wyświetlane filmy. Najważniejsze jednak to, że wszystkim dopisała pogoda, a jedzenie było wysmienione.

Nieco inne zdanie o kolonii mieli jednak opiekunowie dzieci, którzy do współpracy z kierownictwem całej kolonii mają szereg zastrzeżeń. Dotyczy to zarówno stanu techniczno-sanitarnego obiektu (po 10 dniach pobytu stwierdzono 34 przypadki wszy u dzieci w tym i u naszych, mimo że nie stwierdzono ich w czasie kontroli przed wyjazdem i po przyjeździe na miejsce), jak również bieżącej realizacji programu pobytu. Jak twierdzi kierowniczka grupy Bożena Czekaj realizacja takich punktów umowy, jak np. wycieczki całonocne wymagały kilku-dniowych pertraktacji. Powody do nieporozumień były najczęściej błahie, choć bardzo uciążliwe, a dotyczyły nawet i kształtu polskiej flagi państwowej zawieszanej na maszcie. Zdzisław Kapera ma również zastrzeżenia do zabezpieczenia całego obiektu przed wchodzeniem osób obcych i traktowania Polaków w obiekcie i to zarówno grupy z Krakowa, jak i z Wrocławia. Oboje jednak przyznają, a to jest najważniejsze, że dzieci z kolonii przyjechały wypoczęte i zadowolone. Warto by jednak było uwzględnić te uwagi przy podpisywaniu umowy na rok następny oraz wysyłać na kolonie w NRD kontrole z naszego przedsiębiorstwa w połowie turnusu.

ADAM ZYZMAN

Jak to na wakacjach bywa?

gwarantuje dzieciom stały pobyt na świeżym powietrzu.

ŚLUPSK — KOLONIA W CENTRUM MIASTA

Szkola, w której mieściła się nasza kolonia w Ślupsku, położona jest w samym centrum miasta, lecz dzieci w mieście przebywały przeważnie tylko w dni niezbyt pogodne. W pozostałe dni dzięki pomocy miejscowego WPK, wyjeżdżali na nadmorskie plaże w Uście i Rowach. Poza tymi krótkimi wyjazdami w programie znalazły się też dwie wycieczki całonocne do Trójmiasta i Malborka oraz wizyta w jednostce wojskowej. Mając w pamięci wrażenia ze Świeszyna zwracaliśmy baczną uwagę na stan wyżywienia na kolonii, ale tym razem nie budziło ono zastrzeżeń. Dzieci wszystkie były zdrowe, poza jednym wypadkiem skrajnie nogi na... dyskoteci. Kolonijny lekarz pani Maria Gradowska uważa, że mogłaby być zadowolona, gdyby nie przykry incydent z dzieckiem, które wymagało codziennej opieki specjalisty, o czym rodzice zawiadomili kierownictwo kolonii dopiero przy wsiadaniu dzieci do autobusu w Krakowie. Ostatecznie dziecko zabrano z kolonii, ale nie obeszło się bez pretensji pod adresem lekarza i kierownictwa.

Swoje kłopoty miał też kierownik kolonii Tadeusz Za-

rawski gdyż obiekt kolonijny przez śląskie władze oświatowe nie został przygotowany tak, jak wymagają tego przepisy. Wiele prac wykonywano więc dopiero w trakcie kolonii. Gdy słuchałem tych opowiadań wydawało się, że kryteria jakimś kierują się komisje „Sanepidu” na Wybrzeżu są znacznie łagodniejsze niż to ma np. miejsce w Krakowie, lub w województwie nowosądeckim, gdzie organizujemy swoje kolonie. Z tych to właśnie powodów, jak i z faktu, że dzieci z zadymionego Krakowa przyjeżdżają znów do centrum miasta sądzę, że należałoby się zastanowić, czy powinniśmy kontynuować tę współpracę w latach przyszłych.

Zastrzeżenia budził też przydzielony kolonii samochód dostawczy, który nie był dostosowany do przewozu żywności. Nasza wizyta spowodowała niejako wizytację kolonii z Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu w Uście, z tego samego Wydziału z Urzędu Wojewódzkiego i z usteckiego „Sanepidu”, który zaakceptował przecież budynec na lokal kolonijny. Tym razem musiano jednak

dobrze wyżywić i piekąc. A jednak, gdy wróciliśmy z wizytacji, w przedsiębiorstwie czekały nas listowne skargi dziecka, które na kolonii czuło się źle narzekając zarówno na kolegów jak i wychowawców. Sprawie nadano dość duży rozgłos dlatego też postanowiłem ją dokładniej zbadać. Okazało się jednak, że chłopiec na swe własne życie znalazł się w sali, która go później nie akceptowała. Główną przyczyną tych nieporozumień leżała w tym, że jak twierdzi kolonijny lekarz, pan doktor Lidia Pilzak, rodzice wystali na kolonie dziecko leczące nerwy i biorące silne leki. Podobnie jak w incydencie na kolonii w Ślupsku, również i tu o lekach poinformowano obsługę kolonii dopiero w ostatniej chwili. Tymczasem stan zdrowia dziecka był taki, że wszystkie wydarzenia odbierało kilkakrotnie silniej niż jego rówieśnicy. Również i w tym przypadku należało chłopca odesłać do domu. Zdecydowano jednak, że dziecko zostanie, lecz poddano je szczególnej opiece wychowawców i przeniesiono do innego pokoju, co w jakimś stopniu pozwoliło chronić je przed zbyt silnymi przeżyciami. Biorąc jednak pod uwagę, że nie było to jedyne dziecko wymagające specjalnej troski, na ostatnim posiedzeniu rady pedagogicznej sformułowano postulat, by przedsię-

Remonty torowisk w mieście

Dogodzić każdemu się nie da

PONAD 30-stopniowy upał. Na przystanku tramwajowym przy placu Wiosny Ludów oczekują pasażerowie. Jest ich coraz więcej. Nie starcza już dla wszystkich cienia pod wiatą. Tramwaju żadnego nie widać. Wreszcie spoza kościoła Franciszkanów wylania się „18” i... staje. Zatrzymuje ją dźwieg Zakładu Torów, który układa olbrzymie płyty w międzytorzu. Oczekujący pasażerowie komentują: „nie chce im się w nocy tego robić, to teraz w dzień zatrzymują ruch...”. Po chwili przepuszczony przez pracowników ZTO tramwaj podjeżdża na przystanek, zabiera pasażerów i rusza w kierunku Podgórze.

Wymiana płyt przy placu Wiosny Ludów została szybko i sprawnie zakończona. Nie był to remont ani kapitalny, ani nawet średni. Po prostu wymiana kilku zniszczonych płyt w międzytorzu.

Kapitalny remont torowiska przeprowadzany jest w ulicy Grzegorzkiej — odcinek torów od ul. Łazarza do ronda Kotlarskiego. Prace rozpoczęły się 29 lipca, zakończenie ich przewidywane jest na koniec września. Jeżeli zachodzić będzie potrzeba wydłużenia tego remontu o około 300 metrów do ulicy Blich, to wówczas termin końcowy może ulec zmianie. Na torowisku rozkładana jest masa asfaltowo-betonowa. Masa ta produkowana jest w Jaworniku, a następnie przewożona przez KPRD samochodami do Krakowa. W chwili rozkładania jej ma konsystencję sypką, i 170 st. C. Jest niwelowana

spychaczem i rozprowadzana ręcznie łopatami. Gdy zbieram informacje przy tym remoncie pracowały przed południem dwie połączone brygady torowe Franciszka Murzyna i Franciszka Zabłockiego, a po południu Piotra Dymka. Pracą kierował Jerzy Jewula. Tak ważna arteria komunikacyjna jaka jest ul. Grzegorzka, nie pozwala na wyłączenie jej z ruchu. Praca w nocy ze względu na spokój mieszkańców okolicznych domów jest niemożliwa. Po wyremontowaniu jednej nitki torów w kierunku do ronda Kotlarskiego, brygady ZTO przystępują do remontu drugiej.

Remont kapitalny, przeprowadzany był również na petli w Bieżanowie. Obie petle lukowe zostały wymienione. Zmieniono także dwa rozjazdy, oraz wszystkie znajdujące się pomiędzy nimi wstawki. Przy remoncie petli w Bieżanowie pracowała brygada Józefa Cygala, wzmocniona drużyną wojska z OTK, a na zmianie popołudniowej brygada Adama Chwały. Pracami kierował Wiesław Malajewicz.

Trwał również remont ścieżki torowiska w ul. Wielickiej od Kabla do petli prokocimskiej. Wykonywany był przez żołnierzy OTK pod czujnym okiem brygadzysty Jana Błaszczaka. W godzinach nocnych pracowała brygada Jana Dusika. Wszystkimi pracami kierował Piotr Snakowski. Tak jak przy ul. Grzegorzkiej tak również przy Wielickiej z uwagi na wagę remontowanej arterii komunikacyjnej nie-

możliwe było wyłączenie jej z ruchu.

Poza wymienionymi remontami lotne brygady pogotowia torowego w sierpniu załatwiali przeróżne sprawy interwencyjne, na przykład naprawiały zgłaszane pęknięcia szyn, a Oddział Konserwacji dysponujący trzema brygadami żołnierzy wykonywał wszystkie pozostałe prace, których nie można zaliczyć do remontów, a równocześnie zakres pracy ich był za duży na pogotowie torowe.

Brygady torowe pracują na ulicach miasta i w dzień i w nocy — zależy od potrzeby i miejsca w jakim wykonywana jest praca. W przypadkach gdy całkowite wyłączenie ruchu na remontowanym odcinku jest niemożliwe, to bardzo często brygady nocne wspomagają dzienne, a wszystko to w celu przyspieszenia prac. Nie zawsze się to jednak udaje. W centrum, przy ciasnej zabudowie, praca brygad torowych i używanie przez nie ciężkiego i głośnego sprzętu jest w nocy niemożliwe. Bardzo często próba pracy w nocy kończy się na interwencjach mieszkańców w MO, czasem rzucaniu butelkami w pracujących ludzi i kierowaniu pod ich adresem wulgarnych słów. Ludzie egzekwują w ten sposób swoje prawo do odpoczynku. Podobno nikt też w Krakowie nie zdecydował się jeszcze podpisać zezwolenia na pracę ZTO w godzinach nocnych.

(M.B.)

Odległe terminy realizacji

ZAKŁAD Torów oprócz utrzymania ciągów torowych w mieście ma także i inne zadania. Musi w ciągu roku wykończyć na przykład 25 hektarów trawy. Do niego też należy malowanie i uzupełnianie siatek zabezpieczających torowiska. Opinie o pracy brygad torowych są różne. Pod stałą obserwacją są prace przy remontach torowisk i jak by tam się nie spieszone to w oczach kontrolujących i mieszkańców Krakowa tempo wydaje się zawsze za wolne. Nie zawsze pozytywnie oceniają jakość prac motorowi, i często zdarza się że mają rację. Dowodzi tego chociażby awaria na jednej z nowohuckich petli w pierwszych dniach lipca br.

O nie szlifowanych spawach pisałam już wielokrotnie, w Zakładzie Torów nie podziela jednak tych niepocholebnych opinii. Twierdzą, że u nich wszystko w porządku. Nie byłabym taka pewna, bowiem tłumaczenie przeciągającego się remontu torowiska w ul. Bohaterów Stalingradu, iż był to prototyp nie jest zbyt przekonujące. A jeżeli nawet, to dlaczego podawano wciąż nowe terminy zakończenia prac i ich nie dotrzymywano? Z drugiej jednak strony nie zazdrościsz pracującym w potwornym lipcowym skwarze ludziom na rozpalonej ulicy. Wykształciły się u nas stereotypy, że jak gorąco to najtrudniej hutnikom. Nie jestem pewna, czy chłodniej było brygadam torowym, gdy w słońcu temperatura przekraczała 40 stopni.

W Zakładzie są też te same problemy od lat. Ot np., od momentu przejścia nowego budynku trwa wymiana o-

kien. Zdaniem kierownictwa trwa to zbyt długo. Przecięgają stropy, w zimie budynek jest niedograny. Niepokojące jest ciągle pogarszanie się przejazdów przez torowiska na skrzyżowaniach. W Nowej Hucie pod tym względem jest bardzo źle. Są uwagi do pracy pogotowia torowego. Zdaniem dysponentów — Głównej Dyspozytornej — mimo iż zmiany są tak pomyślane by zezbrały się czasowo, są sytuacje gdy do dyspozycji nie ma ani jednego pojazdu. Mimo iż kierownik zakładu twierdzi, że ma stały kontakt z Główną, o tych paru przypadkach nie wie. Czyżby trzymano w tajemnicy „na naradę”? Torowiska w mieście są nie najlepsze, często wręcz katastroficzne. Tymczasem coraz większe trudności są w uzyskaniu zgody na rozpoczęcie remontu. Wymaga się od nas ekstra oznakowań i to prawie już w całym mieście. Przy okazji wyznaczania objazdów musimy podobno zaznaczać nawet „drożki” biegnące do bloków.

W Zakładzie nie najlepiej mówią o sposobie wdrażania projektów racjonalizatorskich. Utyśkiwano na brak jakiegokolwiek pomocy technicznej dla racjonalizatorów. Rozmówcy zaznaczali, że nie są to gorzkie żale, po prostu mówią co niedomaga. Nie mogą na przykład zrozumieć bałaganu w kartotekach i przynawiania niektórym pracownikom tych samych odznaczeń parokrotnie. Nie wiedzieli dlaczego mają zatrudnionego... trenera piłki nożnej. Nic nie mają przeciw trenerowi, czemu jednak nie zatrudnia go dział sportowy. Nie chcą u siebie fikcyjnych etatów.

Wśród tych problemów Zakładu Torów, wręcz groteskowo wygląda kłopot z odbitkami kserograficznymi. Podobno trzeba czekać... pół roku, gdy tymczasem kilkadziesiąt metrów dalej, w biurówcu taką odbitkę można zrobić od ręki w ciągu paru minut. W najbliższym czasie Zakład musi być dosprzętowany. Nieodłączna jest podbiarka torów. Potrzebny jest też już — piec do wyżarzania zwrotnic. Z tym też jest podobno niezła historia. Piec taki i owszem jest zaprojektowany, ale nie w tym miejscu, gdzie chce kierownictwo. Czy szybko dogadają się z Biurem Projektów?

Mimo iż zmniejszyła się ilość wykolejeń powstałych z winy złego stanu torowisk, to zaskakująco zwiększa się ilość takich wykolejeń na zwrotnicach. Sytuację trzeba opanować pilnie, bo zima zbliża się nieubłaganie.

Oczywiście Zakład ma też i osiągnięcia. Od niedawna jest tu stały wzrost zatrudnienia. Jak to zrobiono dowiedzą się Czytelnicy z innego tekstu. Na plus Zakładu trzeba też zapisać brak w pierwszym półroczu wypadków przy pracy. A przecież właśnie tam o taki niemiętno.

Parę lat temu opisałam wrażenia z jednej z narad w Zakładzie Torów. Te, które odniosłam nie były najlepsze. Nie darowano mi tego do dziś. To co tu piszę, też do peanów zaliczyć trudno, chociaż w zakładzie wiele zmieniło się na lepsze. Wiele jednak zmienić jeszcze można i to bezinwestycyjnie i od ręki.

FILOMENA SERWIN

Sport rekreacja

Porażki i sukces piłkarzy „Tramwaju”

GDY, po porażce w inauguracyjnym meczu z Cracovią II piłkarze ZKS wygrali z Prokocimem aż 4-0 i to na jego boisku (bramki Śmialek 2, Michno oraz samobójcza) wydawało się, że „Tramwaj” walczył będzie o wyższe niż w ubiegłym roku miejsce w tabeli. Kolejne mecze rozwały ze złudzenia. Wynik 1-3 z Wisłą II (bramka Michno), 1-2 z Kabłem (bramka Wierciak), 0-1 ze Świtem Krzeszowice nie wymagają komentarza. Drużyna jest za bardzo rozdyktowana, co zresztą widać zwłaszcza na boisku. Wszyscy mają do siebie pretensje, a np. w meczu z rezerwą Wisły jako tako Tramwaj zaczął grać dopiero przy stanie 0-3, kiedy przeciwnik przestał przykładać się do walki.

Z OSTATNIEJ CHWILI: Sporą niespodzianką zakończył się mecz Tramwaju z Dalinem w Myślenicach. Mimo sporej przewagi gospodarzy, po bramce Henryka Śmiałka w 85 min. gry piłkarze ZKS wygrali 1-0.

A może dziwna historia stosunków panujących w niektórych działach?

ZASKOCZYŁA mnie bardzo notatka w nr 13 (340) z lipca 1988 r., podpisana przez „sk” atakująca metody zbierania materiałów przez Pracownicę Analiz Społecznych. Zaskoczenie wynikało z tego, że badań takich jeszcze nie przeprowadzałam. Rzeczywiście w maju rozmawiałam kilkakrotnie z przedstawicielami młodzieży na temat takiej ankiety, która miałaby być przeprowadzona wśród młodych pracowników i dotyczyć nurtujących ją spraw zawodowych i życiowych. Po ustaleniu merytorycznych i technicznych ankieta uzyskała ostateczny kształt. Postanowiliśmy, że pilotażowo dla sprawdzenia narzędzia badawczego, młodzi ludzie z ZSMP własnymi siłami przeprowadzą badania w jednym z pionów Zarządu. Niestety przez dwa miesiące byłam nieobecna w pracy i ta sprawa jak i inne zawodowe zostały zawieszone. Co się zatem stało przez te dwa miesiące? Okazało się, że przedstawiciele ZSMP rozprawdzili ankietę wśród młodych pracowników Pionu Dyrektora Naczelnego, a więc w Biurze Organizacji i Zarządzania, Dziale Specjalnym, Dziale Informacji i Pracy Ideowo-Wychowawczej. w Biurze Asystenta Dyrektora. Który zatem z przełożonych zbierał ankiety i omawiał

materiał z przedstawicielami kolektywu społecznego?

Jeżeli tak się stało, to stało się źle. I to dla wszystkich zainteresowanych:

— dla ZSMP, które było inspiratorem badań i chciało dla siebie i dyrektora zdobyć materiał o młodzieży i dla młodzieży — dla Pracowni, której wiarygodność takimi praktykami się podrywa — dla panów A. Kądziołki, E. Płatka i T. Zwolińskiego sygnał, że to w którymś z działów przez nich kierowanych te praktyki miały miejsce

— dla wszystkich, którzy chcieliby coś więcej niż „zakres czynności”, że wychyla nie się nadal nie popłaca.

Gdzie zatem stało się zło? Mam trochę pretensji do „sk” nie o to że zajął się sprawą — za to mu dzięki, ale za to, że brakło odwagi do napisania o znanym jemu konkretnie. Uogólnienie szczegółu w takiej sprawie dobry zamiar pomysłodawców z ZSMP po grzebało w załączku. Tym sposobem badania jeszcze się nie zaczęły, a już się skończyły. Jak nazwać takie metody? Dużo mówić się o zmianie tych ostatnich, ale niestety w praktyce nadal obowiązuje.

DANUTA WILKOSZEWSKA
socjolog zakładowy
Kraków sierpień 1988 r.



PO PRZERWIE spowodowanej brakiem członków zorganizowano w Płazowie zebranie organizacyjne Koła TTT, na którym spośród 13 nowych członków wybrano 3-osobowy zarząd. Na jego czele stanął pan Robert Mally. W kilka dni później nowe powstałe koło zaproponowało pracownikom ZAP udział w konkursie o tematyce „Kultura i bezpieczeństwo na drodze” i tak też w czasie przerwy w pracach dwurazowych 8 kierowców stanęło w szranki konkursowe. Po udziale w kryterium jazdy sprawnościowej na wyznaczonym torze przeszkód, każdy z zawodników musiał odpowiedzieć na serię pytań związanych z przepisami ruchu drogowego. Komisja w składzie mgr Maria Buratowska, Henryk Tokarz, mgr inż. Marian Lesiak, mgr inż. Władysław Żmuda ustaliła zwycięzców: 1 miejsce zajął Kazimierz Pająk, 2 miejsce — Józef Bodziony, 3 miejsce — Bronisław Nida.

Zwycięzcy otrzymali wartościowe nagrody, a inni uczestnicy konkursu miłe upominki, ufundowane przez ZZ TTT. Na pierwszym zebraniu omówiono wstępnie plan działania w którym oprócz programowych prelekcji kompetentnych lektorów, przewiduje się organizację spotkań z różnymi ciekawymi ludźmi, organizację wycieczek, oraz już planuje się zorganizowanie w niedalekiej przyszłości podobnego quizu połączonego z czynnym wypoczynkiem poza Krakowem.

(RM)

Fd. BOGUSŁAW ŚLAWIŃSKI

STARSI wiekiem mieszkańcy naszego miasta pamiętają, jak kiedyś o Podgórzu mówili mieszkańcy innych dzielnic, że to taka stara, bez perspektyw dzielnica. Nie każdy w niej podobno chciał mieszkać. Mimo że w niekomfortowych kamienicach czynsze za mieszkania były niższe niż w domach położonych po drugiej stronie Wisły.

Jakże dawno minęły te lata. Dzisiaj w Podgórzu znajdują się wielkie, nowoczesne osiedla mieszkaniowe: Podwawelskie, dwie Wole — Wschód i Zachód, Prokocim, Bieżanów. Będzie ich jeszcze stałe przybywało, jako że Podgórze jest w tej chwili największym placem budowy w Krakowie. Prócz osiedli mieszkaniowych zrealizowane zostały inwestycje o niebagatelnym znaczeniu dla miasta, a nawet województwa... Instytut Pediatrii, obiekty Akademii Medycznej, kończy się budować nowoczesny szpital. Właśnie w Podgórzu, parę miesięcy temu oddano miastu najnowocześniejszy hotel Forum, usytuowany nad samą Wisłą, z piękną na dachu kawiarnią o nazwie „Panorama”.

Z tarasu „Panoramy” oglądamy Kraków — prawo- i lewobrzeżne jego dzielnice, które dzieli Wisła. Piękne jest nasze miasto, w którym zabylki i stara zabudowa mieszkaniowa łączy się z nowoczesną. Patrzymy na Podgórze. Nisko położone w krajobrazie miasta Dębinki, dzieli szeroka arteria komunikacyjna z równo usytuowanymi blokami osiedla Podwawelskiego. Patrzymy w prawo. Tam wysoko znajduje się Borek Fałęcki a trochę od niego na lewo... to chyba część osiedla Kurdwanów, jeszcze

bardziej w lewo — dwie Wole. Tuż u naszych stóp, za hotelowym parkingiem największe podgórskie kontrasty — najpierw zabudowania starej garbarni, a za nimi ludwinowski skansen miniaturowych parterowych domków. Leniwie płynąca Wilga oddziela Ludwinów od kolejnych zabudowań Podgórza — czynszowych, jedno- lub dwupiętrowych kamieniczek ze spadzistymi dachami. Naturalne ukształtowanie terenu tej dzielnicy pozwala naszym oczom dojrzeć na wzniesieniu u stóp Krzemionek stary kościół z czerwonej cegły, a tuż za nim tylko jeszcze wyżej obiekt Krakowskiego Ośrodka Telewizji. A kiedy wzrok nasz pada bardziej na lewo zauważamy najpierw starą zabudowę Płaszowa, a za nią gdzieś w dali, jakby ręką dziecka postawiane klocki, to kilkunastopiętrowe bloki nowych osiedli mieszkaniowych w Prokocimiu i Bieżanowie.

Podgórskie kontrasty — symbioza starego z nowym.

(M. B.)

Dziennikarka pewnej gazety zakładowej tłumaczy się naczelnemu z braku terminowego oddania artykułu:

— Proszę sobie wyobrazić, że moje dziecko podarło i wyrzuciło maszynopis...

— A ile ma lat?

— Cztery...

— I już umie czytać!



Do siedzącego nad brzegiem wędkarza podchodzi strażnik:

— Proszę pana, łowienie ryb w tym miejscu jest surowo wzbronione!

— Naprawdę — dziwi się wędkarz — no to teraz już rozumiem, dlaczego ryby tu nie biorą!

*

Lekarz ze zrozumieniem pyta ranego w wypadku drogowym:

— Samochód?

— Tak — kiwa głową ofiara.

— Za szybko pan jechał?

— Nie, za wolno szedłem...

Fraszki

JANUARY WITKOWSKI

NA KELNERKI

Ich obsługa jest bez zastrzeżeń.

Wyłącznie w godzinach zwieżeń.

NA WIERNĄ

Wierną mu do śmierci była

On umarł

A ona ożyła.

NA SEKRETARKE

Zawsze chętnie do swoich ud

Przyjmuje dyrektorski trud.

WNIOSEK

Dyrektora bez wielkiego brzucha

Absolutnie nikt nie słucha.

NA STYPE

Umarł niebogi

Rodzina dziś pije

Nagle zza stołu ktoś krzyknął „Niech żyje!”

NAGROBEK STRAŻAKA

Przy pożarze

Nawałił

I ze wstydu się

Spalił

NAGROBEK TURYSTY

Szlak go trafił.



PRAWOSKOŚNIE: 1. grunt księżycowy, 2. mecz bez bramek, 3. środek grzybobójczy zwalczający zarazę ziemniaczaną, 4. znana włoska aktorka, 5. jezioro w Szwecji, 6. gatunek miękkiej, specjalnie garbowanej skóry, używanej do wyrobu cholewek obuwia, 7. malarz włoski z XVIII w., zw. Canaletto, 8. król prerii, 9. żelazo, 10. coś z nabiału, 11. kompozycja wokalna, osnuta na psalmach, 12. rodzaj ubrania roboczego, 13. imię męskie, 14. niedorozwinięty umysłowo, 15. skrzynia z szufladami do chowania cennych przedmiotów, 16. zezwolenie władz na rozpowszechnianie wydawnictw zagranicznych.

LEWOSKOŚNIE: 1. lepsze papy, 2. większy od kopiejk, 3. marka znanych radzieckich aparatów fotograficznych, 4. granica, 5. urzędowe ponaglenie, 6. tłuszcz kuchenny, 7. podstawa piekarni, 8. do pieczenia na rożnie, 9. skala diatoniczna, 10. baśniowy bank, 11. składnik wywoływacza, 12. 114 sur, 13. średnia, 14. drobne wynagrodzenie, 15. rzeka w ZSRR i Rumunii, lewy dopływ Dunaju, 16. tenisowa para.

Rozwiązanie krzyżówki nr 13

Poziomo: Kalipso, karo, amok, kolos, wirolot, list, Anin, Damodar, Agata, azydek, Izidor, sanki, opuszka, Rawa, rana, ilmenit, arena, Nysa, laka, strażak.

Pionowo: kawa, amina, lori, ikona, Skoda, koło, alidada, rosa, ostraka, tata, mazak, grosz, litoral, rysunek, raki, nalot, Irena, Kwiś, para, Sana, anyż, atak.

Nagrodę wylosował: T. BRANDYS — Kraków.



31 sierpnia ok. godz. 7.30 na przejeździe kolejowym w podwarszawskiej miejscowości Płudy doszło do groźnego wypadku. Na jadący w kierunku Białoleki Dworskiej autobus MKZ linii 152 najeżdżał pociąg pospieszny relacji Warszawa — Olsztyn. W wyniku kolizji 8 osób zostało rannych. Autobus wjechał na tory po podniesieniu zapór. Na zderzeniu: zniszczony autobus stołeczny MKZ.

STRAJKI WYGASŁY PRZYCZYNY ZOSTAŁY

Do najpoważniejszych i najdłuższych spośród sierpniowych strajków należał protest załogi przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej w Szczecinie. Strajk rozpoczął się 18 VIII, gdy nie wyjechały na ulice miasta autobusy WPKM, co spowodowało ogromne utrudnienia w dojazdach do pracy. Władze miejskie skierowały na niektóre trasy autobusy innych przedsiębiorstw. Po kilku dniach powróciły do pracy za-

łogi dwóch zajezdni autobusowych oraz obu zajezdni tramwajowych, które przyłączyły się do strajku. Najdłużej nie pracowała załoga zajezdni autobusowej w Dąbku. Strajk w szczecińskim WPKM został przerwany 3 września po oświadczeniu dyrektora naczelnego, który zapewnił, że każdy, kto w tym dniu przerwie strajk, będzie mógł nadal pracować w przedsiębiorstwie. W tym dniu powróciły do pracy górnicy kopalni „Manifest Lipcowy”, po rozmowach z Lechem Wałęsą, 5 bm. wiceprzewodniczący OPZZ, W. Martyniak stwierdził na spot-

Takich przedsięwzięć jest bardzo wiele.

RZESZOWSKI SPÓR ZWIĄZKOWCÓW Z WOJEWODĄ

Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Rzeszowie podjęło spór zbiorowy z wojewodą rzeszowskim, kwestionujący administracyjną decyzję o podwyższeniu cen biletów komunikacji miejskiej. Powołana komisja reprezentująca obie strony nie osiągnęła porozumienia. Postanowiono, zgodnie z trybem ustawy o związkach za-

nów pociągu, który przybył na Times Square z dzielnicy Queens. Ewakuowano wszystkie osoby, znajdujące się na stacji. Strażacy zdołali ugasić pożar. Przyczyną pożaru okazała się awaria systemu elektrycznego w pociągu z Queens.

NOWOCZESNY AUTOBUS MIEJSKI

Na międzynarodowej wystawie transportu kołowego, jaka odbywa się corocznie w Hamburgu w RFN, zachodniemiecka firma Neoplan zaprezentowała prototyp małego autobusu miejskiego, któ-

trzeży. Alkomat potwierdził podejrzenia: we krwi kierowcy było 0,75 promila alkoholu. Docieklivi milicjanci postanowili sprawdzić, jak to się stało, że wcześniej rano z bazy mogli wyruszyć na trasę pijany kierowca. Po przebadaniu tym samym urządzeniem dyspozytora nowotarskiego oddziału nowosądeckiego WPK okazało się, że ma on we krwi 0,88 promila alkoholu. Kierowca odpowie przed kolegium orzekającym, a niefrasobliwy dyspozytor, który wypuścił do pracy w miesiącu nietrzeźwego kolega odpowie przed sądem.

DRUGI MILIARD PASAŻERÓW

Taszkienckie metro zaczęło przewozić drugi miliard pasażerów. Jubileuszową pasażerką została Guzeli Izmailowa, młodszy pracownik naukowego laboratorium instytutu farmaceutycznego. Metro w stolicy Uzbekistanu liczy 11 lat. W ciągu tego czasu otwarto 18 stacji, długość linii osiągnęła 27 kilometrów. W bież. pięcioletce przybędą kolejne cztery stacje.

SA TACY, CO WIERZA W ROZKŁADY JAZDY

Niewielu warszawiaków wierzy w rzetelność rozkładów jazdy MKZ wywieszonych na przystankach. Autobus, który ma kursować np. co kwadrans, podjeżdża co pół godziny. Ale mimo że zapisana na kawałku papieru teoria rzadko pokrywa się z praktyką — stwierdza „Express Wieczorny” — autobusowe rozkłady jazdy są potrzebne. Ot choćby po to, żeby można było sprawdzić, o której odjeżdża pierwszy i ostatni autobus...

(Uprac. I-k)

Mieszanka nie tylko

kaniu z przedstawicielami 210 największych zakładów pracy. Strajki wygasły, ale nie zostały usunięte ich przyczyny.

OLIMPIJSKIE PUCOWANIE

Władze miejskie w Seulu starają się zrobić możliwie wszystko, aby stolica Korei Płd. dobrze była wspomniana przez olimpijskich gości. Kierowcy tamtejszych taksówek zostali np. zobowiązani do co najmniej dwukrotnego pucowania swych samochodów w ciągu każdego dnia Igrzysk. Właściciele barów przekaskowych wysoki polysk swych lokali muszą utrzymać do ostatniego dnia Olimpiady. W dniach rozgrywania biegów maratońskich mają być wygaszone olejowe piece w publicznych łaźniach, aby biegacze mieli czyste powietrze.

wodowych z 1982 roku, przekazać spór kolegium arbitrażu społecznego przy sądzie najwyższym. Wobec tego, że spór dotyczył nie tylko ogólnych interesów mieszkańców regionu, lecz rzucał także bezpośrednio na żywotne sprawy załóg Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Rzeszowie, reprezentujący je Związek Zawodowy Pracowników MPK wystosował do wojewody rzeszowskiego postulat dodatkowego dofinansowania działalności gospodarczo-usługowej.

POŻAR W METRZE W NOWYM JORKU

Na kilka godzin sparaliżowany został ruch pociągów przez stację metra na Times Square w pobliżu Manhattanu w Nowym Jorku. Przyczyną zamieszania był pożar, jaki wybuchł w jednym z wago-

rego nadwozie zostało zbudowane w całości z tworzyw sztucznych.

KTO PRZEKLINA W AUTOBUSACH..

Nie przeklinaj! Przeklinają tylko ludzie niekulturalni! — Plakaty z takimi napisami pojawiły się ostatnio na dworcach, w urzędach i w środkach komunikacji miejskiej w Rzymie i innych większych miastach we Włoszech. Rozplakatowało je powstałe w Rzymie Towarzystwo Pielegnowania Dobrych Obyczajów.

WESOLY AUTOBUS W NOWYM TARGU

O godzinie 7.30 rano patrol milicji zatrzymał w Nowym Targu autobus komunikacji miejskiej, gdyż zachodziło podejrzenie, że kierowca nie jest